

**Dr hab. Edward Malak, prof. nadzw.**

*Podhalańska Państwowa Uczelnia Zawodowa w Nowym Targu,  
Polska*

## **Próba nawiązania sojuszu Polski i Litwy w latach 1938–1939 w relacji pułkownika Leona Mitkiewicza<sup>1</sup>**

*Wszystkie tzw. lost causes (utracone sprawy) są zwykle w oczach pragmatyków utopijne. Historia uczy nas [jednak], że wiele utraconych spraw doczekało się realizacji i tym samym utraciło swą utopijność. Historia uczy również, że pragmatyzm bywa często realizmem na krótką metę (...). Często pragmatyzm, który sugeruje nam krótkotrwałe rozwiązanie danego problemu – utrudnia sformułowanie długofalowego planu, który by obejmował likwidację nie tylko skutków, lecz i przyczyn danej kryzysowej sytuacji.*

*Juliusz Mieroszewski<sup>2</sup>*

*Naród jest sam sprawcą swoich dziejów, a każdy, kto wskazuje mu drogę postępowania, ponosić musi surową odpowiedzialność za wartość swoich wskazań. Tak samo, jak w życiu prywatnym, tak samo w polityce zasada odpowiedzialności jest najlepszą gwarantką pomyślnych rezultatów, jedynym fundamentem istotnej a trwałej siły politycznej.*

*„Gazeta Polska”<sup>3</sup>*

*Wielkość naszych zobowiązań w stosunku do przeszłości jako duchowej ciągłości (...) jest jedynym z naszych największych majątków. (...) Z korzyści tej rezygnują tylko barbarzyńcy, którzy nigdy nie kwestionują podstaw swojej kultury, traktując je jako dane raz na zawsze.*

*Jackob Burckhardt*

### **Wprowadzenie**

Rok 1938 stał się dla Rzeczypospolitej Polskiej i Europy punktem zwrotnym w jej powersalskich dziejach. Niemcy dokonały zmian terytorialnych na kontynencie (Anschluss Austrii i zagarnięcie Sudetów Czechosłowacji), tworząc podstawę do dalszej ekspansji. Także Rzeczypo-

---

<sup>1</sup> Mitkiewicz Leon, *Wspomnienia kowieńskie*, przedmowa prof. dr Mariana Kamila Dziewanowskiego, Londyn 1968.

<sup>2</sup> Mieroszewski Juliusz, *Materiały do refleksji i zadumy*, Paryż 1976, s. 229.

<sup>3</sup> „Wiarus”, organ korpusu podoficerów wojska lądowego, marynarki wojennej i korpusu ochrony pogranicza, Rok IX, nr 42, Warszawa 15 X 1928.

spolita, po raz pierwszy od 1920 r., przeszła do polityki siły na polu międzynarodowym. Uczyniono tak w stosunku do południowego sąsiada w trakcie kryzysu monachijskiego, rewanżując się m.in. za podstępłą napaść jego wojsk w 1919 r., a także, jak wolno domniemywać, w jakimś stopniu z powodu nękania ludności polskiej<sup>4</sup>. Wcześniej jednak, w marcu 1938 r., po zastrzeleniu polskiego żołnierza KOP Stanisława Serafina na granicy polsko-litewskiej, w obliczu wstrząśnienia, jakie zaistniało w Europie w następstwie Anschlusu, Polska uczyniła krok precedensowy w praktyce międzynarodowej. Zażądano od Litwy w ultimatywny sposób nawiązania stosunków dyplomatycznych<sup>5</sup>. I bez względu na komentarze,

---

<sup>4</sup> W dn. 30 VII 1938 r. w czasopiśmie „Wiarus” (nr 31) w artykule *Szykany czeskie na Śląsku Zaolziańskim nie ustają* napisano: „Znów Czesi stosują bezsensowne, niczym nie usprawiedliwione, z niskiego uczucia mściwości wywodzące się represje. Znów zakazują zgromadzeń, stawiają w stan oskarżenia, aresztują, konfiskują prasę.”. Opisując dalej zaistniałe wypadki, „Wiarus” puentował: „Widocznie Pragę i jej organy władzy centralnej jako też władz lokalnych działających na Śląsku Zaolziańskim, nic nie nauczyły dzieje i fakty ostatnich kilku miesięcy (...). Widocznie nie wysnuto żadnych dorzecznych wniosków z tego co zaszło i w Sudetach i wśród narodu słowackiego. Widocznie nie uświadomiono sobie wymowy prądów, nurtujących mniejszości narodowe w Czechosłowacji. I widocznie nie zdano sobie sprawy, na podminowanym gruncie, w atmosferze wzrostu prądów odśrodkowych w Czechosłowacji, że **provokacyjne pod adresem mniejszości polskiej za Olzą, metody policyjne, konfiskacyjne są czystym nonsensem właśnie ze stanowiska racji stanu Czechosłowacji...**” (podk. moje EM).

<sup>5</sup> Z „Komunikat[u] Ministerstwa Spraw Zagranicznych [z 19 III 1938] streszczając[ego] notę polską do rządu litewskiego z 17 III 1938 r.: „Rząd polski nie może przyjąć propozycji litewskich (...) jako nie dających dostatecznych gwarancji bezpieczeństwa”. Oznajmiono też, że dalsze zastrzeżenia litewskie doprowadzą do sytuacji, w której „Rząd Polski własnymi środkami zabezpieczy słusze interesy swego państwa”. Zob.: *Polska w latach 1918–1939. Wybór tekstów źródłowych do nauczania historii*, red. Wojciech Wrzeński, oprac. Krzysztof Kawalec, Leonard Smółka, Włodzimierz Suleja, Warszawa 1986, s. 375. Ambasador W. Grzybowski w rozmowie z M. Litwinowem „podważył zasadność traktowania polskiej noty jako ultimatum, dowodząc że, ma ona charakter noty *comminatoire* (zawierającej groźbę)”. Zob. Materski Wojciech, *Na widecie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005, s. 496. Z kolei Romuald Szeremietiew podał: „W końcu lipca 1934 roku polski dyplomata Anatol Mühlstein proponował [Stasysowi] Lozoraitisowi nawiązanie stosunków dyplomatycznych i zawarcie układu o współpracy. Mühlstein (...) miał proponować Litwie, aby drażliwe kwestie wileńskie rozwiązać przez nadanie Wileńszczyźnie autonomii i (...) otwarcie granicy polsko-litewskiej. W lutym 1937 r. pod przewodnictwem Franciszka Charwata, przysłanego posła Rzeczypospolitej w Kownie, udała się do Gdańska delegacja polska na rozmowy z Litwinami. Do spotkania jednak nie doszło. Mimo niezaprzeczalnej wspólnoty interesów i licznych kontaktów nieoficjalnych nie udało się doprowadzić do normalizacji stosunków. Z otoczenia prezydenta

towarzyszące wydarzeniom<sup>6</sup> oraz nowe przykłady niechęci po stronie litewskiej, skutek akcji polskiej trudno byłoby uznać za chybiony. Wstępne oświetlenie sytuacji mogą dać komentarze Edmunda Burke'a (powstała nota bene w związku z rewolucją francuską): „...Coś, co na pierwszy rzut oka wydaje się szkodliwe, może w przyszłości wydać doskonałe owoce, a do owej doskonałości mogą przyczynić się także niepomysłne początkowo rezultaty. Zdarzają się także sytuacje odwrotne: bardzo wiarygodne projekty, zrazu obiecujące, mają często haniebne i ubolewania godne konsekwencje. W przypadku państw mamy często do czynienia z niejasnymi, niemal ukrytymi przyczynami, a z pozoru błahymi, które jednak w dużej mierze mogą rozstrzygać o ich dobrobycie czy też ruinie”<sup>7</sup>. Cennym zapisem i komentarzem tamtejszych wydarzeń jest pamiętnik attaché wojskowego w Kownie, pułkownika Leona Mitkiewicza (1896–1972), wywodzącego się z polskiej rodziny patriotycznej o litewskich korzeniach. *Wspomnienia kowieńskie* wydano w 1968 r., kiedy żyło jeszcze wielu oficerów i polityków II RP, a wśród nich gen. broni Kazimierz Sosnkowski i b. szef Sztabu Głównego gen. bryg. Waław Stachiewicz

---

[Antanasa] Smetony wyszły sugestie, aby postępowanie w normalizacji można uzyskać na drodze nacisku Polski na Litwę. Chodziło o sparaliżowanie litewskich przeciwników ułożenia stosunków z Polską (...). Skwapliwe przyjęcie przez Kowno polskiego żądania (...) potwierdza, że Polacy nie zamierzali „maszerować na Kowno”, a litewscy politycy dobrze o tym wiedzieli. Zob.: Szeremietiew Romuald, *Na Kowno*, „Salon24”, <https://www.salon24.pl/u/szeremietiew/824265,na-kowno> [dostęp: 5.12.2019]. 19 III 1938 r. przy akceptacji prezydenta Antanasa Smetony i dowódcy armii gen. Stasysa Raštikisa podjęto decyzję o przyjęciu polskiego ultimatum. W przemówieniu p.o. premiera J. Stanišauskisa powiedziane zostało, że w sytuacji zaistniałego *śmiertelnego niebezpieczeństwa* oraz uchylenia się przez zaprzyjaźnione mocarstwa od udzielenia pomocy oraz przewagi sił po stronie polskiej rząd postanowił wypełnić żądania, *dobrze wiedząc, że społeczeństwo litewskie, jeśli zajdzie potrzeba, gotowe jest wszystkimi siłami bronić swej ojczyzny*”. Ale w obliczu znanych dziś faktów nie ulega wątpliwości, że przemówienie to było aktem dyplomatycznej gry pozorów.

<sup>6</sup> Zob. m.in.: Noel Leon, *Agresja niemiecka na Polskę*, oprac. Stanisław Zabięto, Warszawa 1966, s. 156–160; Sierpowski Stanisław, *Międzynarodowy rezonans normalizacji stosunków polsko-litewskich w 1938 r.*, „Kultura polityczna w Polsce”, t. VI, Część pierwsza, „Litwa w polskiej tradycji i kulturze politycznej”, red. Marceli Kosman, Poznań 2006, s. 155–168.

<sup>7</sup> Burke Edmund, *Rozważania o rewolucji we Francji*, Warszawa 2008, s. 136–137; także Izdebski Hubert, Kulesza Michał, *Administracja publiczna. Zagadnienia ogólne*, Warszawa 2004, wyd. III rozszerzone, s. 15.

czy też – po stronie litewskiej – gen. Stasys Raštikis<sup>8</sup>. Wspomnienia płk. Leona Mitkiewicza, 30 lat wcześniej wyznaczonego na stanowisko attaché przez Marszałka Edwarda Rydza Śmigłego, zakwalifikować można do nurtu pamiętników z *Czerwonej Serii* wydawnictwa Veritas, zapoczątkowanego przez generałów Antoniego Szymańskiego, Stanisława Kopańskiego, Józefa Zajacę, Stanisława Sosabowskiego czy (już poza serią w 1980 r.) Tadeusza Machalskiego<sup>9</sup>.

## Litewski mur<sup>10</sup>

*Wspomnienia kowieńskie*, mające swój początek w marcu 1938 r., posiadają, gdy idzie o ten typ literatury, ważnego prekursora (w sensie rzeczowo-czasowym) w postaci wspomnień Tadeusza Katelbacha (1897–

---

<sup>8</sup> Stasys Raštikis (1896–1985) – od 1915 r. ochotnik w armii rosyjskiej. Podczas wojny ukończył szkołę wojskową w Tbilisi. Potem powrócił na Litwę, gdzie walczył z wojskami bolszewickim i polskim. W związku z rolą, jaką odegrał przy stłumieniu puczu A. Woldemarasa został powołany na stanowisko szefa sztabu generalnego. W 1937 r. mianowany na generała brygady. S. Raštikis był spowinowacony z rodziną prezydenta Antanasa Smetony. Od 1935 do 1940 r. był Naczelnym Wodzem LSZ. Od marca do grudnia 1938 r. sprawował funkcję ministra obrony narodowej. W czerwcu 1940 r. na naradzie u prezydenta A. Smetony wystąpił przeciw planom postawienia zbrojnego oporu w obliczu ultimatum sowieckiego. Po aneksji Litwy przez ZSRR wyjechał do III Rzeszy, by wkrótce wrócić do kraju. W wyniku operacji Barbarossa otrzymał funkcję ministra obrony w Litewskim Rządzie Tymczasowym, aż do samorozwiązania rządu. Przed kontrofensywą Armii Czerwonej ponownie ewakuował się do Niemiec, skąd w 1949 r. wyemigrował do USA, tam publikował w litewskich pismach emigracyjnych. Skrócony biogram gen. S. Raštikisa na podstawie danych internetu: [https://www.wikiwand.com/en/Stasys\\_Ra%C5%A1tikis](https://www.wikiwand.com/en/Stasys_Ra%C5%A1tikis); [https://en.wikipedia.org/wiki/Stasys\\_Ra%C5%A1tikis](https://en.wikipedia.org/wiki/Stasys_Ra%C5%A1tikis); [https://pl.wikipedia.org/wiki/Stasys\\_Ra%C5%A1tikis](https://pl.wikipedia.org/wiki/Stasys_Ra%C5%A1tikis) [dostęp: 5.12.2019].

<sup>9</sup> Szymański Antoni, *Zły sąsiad. Niemcy 1932–1939 w oświetleniu polskiego attaché wojskowego w Berlinie*, Londyn 1959; Kopański Stanisław, *Moja służba w Wojsku Polskim 1917–1939*, Londyn 1965; Zajac Józef Ludwik, *Dwie wojny. Mój udział w wojnie o niepodległość i w obronie powietrznej Polski*, Londyn 1964; Sosabowski Stanisław, *Droga wiodła ugorem. Pamiętnik*, Londyn 1967; Machalski Tadeusz, *Co widziałem i przeżyłem*, Londyn 1980.

<sup>10</sup> Tomas Venclowa w 1978 r. tak przedstawiał w liście do Czesława Miłosza relacje litewsko-polskie: „Litwa zdobywała świadomość narodową dość późno, z niemałym trudem i właśnie w opozycji do Polski. Wpływ polskiej kultury, zwłaszcza po unii lubelskiej, był ogromny, myślę, że na ogół pozytywny, chociaż tutaj [pisane na emigracji – EM] prawie nikt z Litwinów ze mną się nie zgodzi. Bez Polski nie znalazibyśmy wielu rzeczy, prawdopodobnie także pojęcia praw politycznych. No i nasze odrodzenie narodowe miało typowe polskie obertony [treści uczuciowe okalające pewne treści obiektywne – EM], a

1977) pt. *Za litewskim murem*, obejmujących okres od 1933 r. do początku 1937 r.<sup>11</sup> T. Katelbach przedstawił obraz ówczesnej politycznej atmosfery epoki Litwy kowieńskiej, którą cechowało niezbyt życzliwe nastawienie wobec polskiego sąsiada. A stanowiło to wartość samą w sobie, jeżeli brać pod uwagę niestabilność powojennej Europy. Przerwanie zatem litewskiej izolacji w marcu 1938 r. było rozstrzygnięciem dającym szansę na ocalenie, rozumiane jako zwiększenie prawdopodobieństwa na oddalenie zamachu wielkich sąsiadów na niepodległość Litwy. Tymczasem odpychając polskość, litewska *sui generis splendid isolation* pociągała wielorakie konsekwencje, aż po zerwane tory na granicy i zarośniętą trawą drogę<sup>12</sup>. Jeśli jednak brać pod uwagę sytuację międzynarodową, istniejący spór o Wilno dawnych, lecz rozłączonych już części Rzeczypospolitej Obojga Narodów nie służył żadnej z nich. Można się było spodziewać, iż znajdą się one z czasem w obliczu terytorialnych żądań ze strony niemieckiej lub podobnego rodzaju roszczeń, jako że polityka wschodniego sąsiada także nie napawała optymizmem. Odrodzona Polska, odzyskująca po I wojnie światowej w dużej części swe dawne terytoria kosztem przejściowo upadłych imperialnych potęg, usytuowana na głównych szlakach ze wchodu na zachód, nie mogła liczyć na spokój ze strony sąsiadów, przywykłych do unicestwiania polskich dążeń niepodległościowych. Litwa, podobnie jak II RP, posiadała w sferze swej pamięci historycznej duże pokłady wyrządzonej jej przez zaborców krzywdy, ale miała też więcej niż epizody współpracy z Rosją i Niemcami. Litwa pomimo niewielkiego terytorium, jako państwo usytuowane w tzw. pasażu, czyli zwężeniu bałtycko-białomorskim, odgrywała istotną rolę w rachunku mocarstw. Zwężenia te – jak pisze Julian Skrzyp – gdy

---

to sarmackie, a to mesjanistyczne, tyle że te modele w sposób paradoksalny zwracały się przeciwko polskiej przewadze kulturalnej. Wszystko było na odwrót: Jagiełło to zdrajca, Janusz Radziwiłł to bohater i tak dalej. Naród musiał stanąć na własnych nogach. Robił to czasem niezręcznie, popadając w dziecinne kompleksy (...). Dla Polaków Wilno było ośrodkiem kulturalnym na Kresach, ważnym ale przecież prowincjonalnym. Dla Litwinów to symbol ciągłości oraz tożsamości historycznej, coś w rodzaju Jerozolimy. W XIX i XX stuleciu wyobraźnię litewską w znacznej mierze kształtował mit Wilna królewskiego i świętego, wydartego przemocą. Nie zawsze ten mit do mnie przemawia, zwłaszcza w swej wielkksiążęco-królewskiej części, ale musimy się zgodzić, że coś w tym jest”. Venclova Tomas, *Kształty nadziei*, Warszawa 1995, s. 56 i n.

<sup>11</sup> Katelbach Tadeusz, *Spowiedź pokolenia*, poprawił i posłowiem opatrzył Sławomir Cenckiewicz, wyd. II, Gdańsk 2001, s. 171–196.

<sup>12</sup> Zob.: wstęp prof. K. Dziewanowskiego do wspomnień L. Mitkiewicza, dz. cyt., s. 6.

są rozpatrywane w skali makro, stanowią swego rodzaju przesmyk ułatwiający sprawowanie kontroli bądź organizowanie rubieży obrony. Z tego powodu obszarom (terytoriom państw) znajdującym się na [tego typu pasażu] w strategii (polityce) mocarstw przypisuje się duże znaczenie. Z terytorium Litwy najłatwiej było kontrolować szlaki komunikacji morskiej w środkowej i południowej części Bałtyku, gdyż posiadała ona port morski Kłajpedę. Litwa odcinała więc najdogodniejszy dostęp do niezamierzających portów na Morzu Bałtyckim<sup>13</sup> Rosji, prącej od stuleci w kierunku Europy.

Odwieczny nacisk plemion i narodów z Azji w kierunku zachodnim, w postaci niezliczonych aktów napaści, zapisanych w pamięci Obojga Narodów, znalazło cenione po dziś dzień ujęcie w postaci wyjątkowo inspirującej koncepcji sir Halforda J. Mackinder'a, który w 1904 r. przedstawił przebieg owego procesu dziejowego – ekspansję Heartlandu (azjatyckiego Wschodu) w kierunku zachodnim. Dla Polaków i Litwinów z czasu budowania niepodległości jego idee nie były wyłącznie teorią. Sir H. J. Mackinder po I wojnie światowej, dzięki zdobytemu wcześniej rozgłosowi i uznaniu, był „wykorzystywany przez władze brytyjskie przy realizacji poufnych działań o charakterze politycznym”<sup>14</sup>. Jesliby jego misja u Denikina i Piłsudskiego zakończyła się powodzeniem, zaistniałaby szansa na inny kształt stosunków międzynarodowych, w tym i polsko-litewskich. Naczelnik Państwa Polskiego Józef Piłsudski, wiedząc jednak, że biali generałowie w swej postimperialnej mentalności byli gotowi co najwyżej zgodzić się na Polskę kadłubową (etnograficzną), musiał podjąć decyzję, która odpowiadałaby sytuacji. Czy jednak powinno to doprowadzić J. Piłsudskiego do porozumienia z bolszewikami, aby zwiększyć ich szansę na pokonanie wojska Denikina? – zapytywał w 1936 r. prof. USB Marian Zdziechowski<sup>15</sup>. Po stro-

---

<sup>13</sup> Cytat i komentarze por.: Skrzyp Julian, *Geostrategiczne położenie Polski*, Warszawa 1998, s. 17 i 27.

<sup>14</sup> Eberhardt Piotr, *Rozwój światowej myśli geopolitycznej. Wybrane zagadnienia*, Warszawa, 2016, s. 61–62, zob. także: Targowski Andrew, *Chwilowy koniec historii. Cywilizacja i kultura Polski widziana z nad jeziora Michigan*, Warszawa 1991, s. 17–18.

<sup>15</sup> Zdziechowski Marian, *Z historii stosunków polsko-rosyjskich nazajutrz po wojnie*, odczyt wygłoszony na dorocznym Walnym Zebraniu Stowarzyszenia Przyjaciół Nauk w Wilnie w dn. 20 VI 1936 r., „Widmo przyszłości”, Warszawa 1999, s. 87–112. Dobrze orientowano się, do jakich bestialstw dopuszczają się masy bolszewickie, pisał o tym

nie polskiej, jak wiadomo, nie spodziewano się wdzięczności A. Denikina za okazaną pomoc umożliwiającą mu zwycięstwo. Piłsudski, nie odczuwając lęku przed bolszewikami i dążąc do utrzymania niezawisłości odradzającego się państwa polskiego, podjął liczącą się w skali stuleci decyzję, która polegała na odmowie udzielenia poparcia białej Rosji<sup>16</sup>. Józef Piłsudski – wielki charakter, o cechach genialności, a przy tym wykazujący olbrzymią skłonność do absolutnie samodzielnych działań, odrzucił w tym momencie ryzyko współdziałania z Ententą, trud i ryzyko wdrażania tego typu kombinacji przeciwko bolszewikom. Dopuszczając do klęski „białych”, spróbował potem pokonać „czerwonych”. Tym samym zastosował strategię powstrzymania jednego z wrogów Rzeczypospolitej poprzez wiązanie się z jego wrogiem, choć i przeciwnikiem Polski, co doprowadziło do wielkiego starcia polsko-bolszewickiego i polskiego zwycięstwa. Będący końcowym akordem jego polityki pokój ryski z 1921 r., wskutek zbyt ustępliwego i jednak mało trafnego potraktowania kwestii terytorialnych oraz ludnościowych

---

m.in. Walerian Meysztowicz (jego ojciec był przewodniczącym Komisji Rządzącej na Litwie Środkowej<sup>15</sup> [zob. X. Meysztowicz Walerian, *Gawędy o czasach i ludziach*, Londyn 1993, s. 145]. Na pytanie, czy dla moralnych powodów nie należało jednak uniemożliwić wycofanie sił bolszewickich z frontu polskiego, aby tym samym wykluczyć ich użycie do walki z A. Denikinem, nie znamy odpowiedzi. Poza tym czy korzystniejszy dla Denikina stosunek sił umożliwiłoby jego przetrwanie (zwycięstwo)? Pewny swych ocen X. W. Meysztowicz wykluczał możliwość zwycięstwa białych generałów, oceniając ich jako niezdolnych do wypracowania *szerszej myśli politycznej i strategicznej* (dz. cyt., s. 150 i 158).

<sup>16</sup> Czy pomimo tego wolno dywagować, jak ułożyłyby się dalsze relacje rosyjsko-polskie, jeśliby armia II RP, wsparta technicznie, materialnie i politycznie przez Zachód, poszła na Moskwę bolszewików, popierając Denikina? I czy istotnie po trwałym zwycięstwie współdziałających sił interwencyjnych gen. Denikin mógłby następnie, przy aprobachie Ententy, wszcząć działania zbrojne przeciwko *nolens volens* polskiemu sprzymierzeńcowi, który zapewne nie zechciałby się dobrowolnie usunąć z ziem zamieszkałych przez odwieczne wielkie skupiska ludności polskiej? M. Dziedichowski kwestionował pogląd, jakoby biali generałowie byli wtedy zdolni zwrócić się przeciwko Polsce. Twierdził, że straszliwe zniszczenia powstałe w wyniku I wojny światowej i wojny domowej wymusiłyby najpierw długoletnią odbudowę kraju, a w tym odtworzenie zniszczonej rosyjskiej inteligencji. Nie ma jednak pewności, że ekstrapolowane w ten sposób przez Dziedichowskiego przyszłe dzieło Denikina na rzecz odbudowy Rosji otrzymałoby pierwszeństwo nad dominującą wcześniej rosyjską strategią zepchnięcia Polski do etnograficznych granic. Wprawdzie bez pomocy Zachodu biała Rosja przez długie lata nie zdołałaby osiągnąć potencjału umożliwiającego jej napaść na sprzymierzoną z Zachodem Rzeczpospolitą. Ale jak zachowałby się Zachód, nie wiadomo.

przez delegację polską, został częściowo storpedowany, zmniejszając jej szansę na niepodległe trwanie. Porzucenie zaś ponadmilionowej, odwiecznej tam populacji polskiej stało się nieszczęściem<sup>17</sup>. I dlatego M. Zdziechowski stwierdził otwarcie: „Chwalić się jednak z owoców zwycięstwa nie możemy. Mocą traktatu ryskiego zwycięzcy oddali zwyciężonej, pobitej Rosji sowieckiej (...) rozległe obszary z przeszło milionową ludnością polską, które przed najazdem były w rękę naszym i których synowie, zaczynając od magnatów, a na drobnej szlachcie zaściankowej kończąc, za sprawę polską walczyli. I to wszystko z lekkim sercem, bez żalu, bez wyrzutów sumienia”<sup>18</sup>. I nie unikniemy pytania, czy raczej przegrane pertraktacje z Rosją w Rydze nie pozostawiły nas

---

<sup>17</sup> W opinii nie tylko osoby tak dużego formatu jak prof. Marian Zdziechowski w sytuacji po 15 X 1920 r., kiedy wojska polskie były już w Mińsku, granica mogła mieć korzystniejszy przebieg, co w głównej mierze polegałoby na przejściu głębiej sięgających terytoriów, aby nie porzucić wielkiej rzeszy ludności polskiej, skazując ją tym samym na więcej niż bardzo trudną egzystencję pod rządami Rosji bolszewickiej (sowieckiej). Dlatego w 1936 r. Zdziechowski podczas odczytu na USB w Wilnie określił pokój ryski jako zbrodnię i przypomniał, że biskup miński Zygmunt Łoziński nazwał go zdradą stanu. Janusz Faryś, określając siebie jako osobę pozostającą pod długoletnią opieką prof. Janusza Pajewskiego, w przypisie zamieszczonym w książce *Koncepcje polskiej polityki zagranicznej 1918–1939* (Warszawa 1982, s. 87 i 88) podał: „Kiedy S. Grabski był już poza SN, Jędrzej Giertych rozpoczął dyskusję na temat jego roli w Rydze. Zarzucił Grabskiemu, że przeciwny był przyłączeniu do Mińska, Kamieńca itp. Odpowiedź Grabskiego była wymijająca i mało przekonująca (...). Bezpośrednio po podpisaniu pokoju w Rydze elementy konserwatywne z Kresów Wschodnich rozpoznały ulotki, w których Grabski był ostro atakowany. (...) Nawet ludzie znani z politycznego umiaru, ale związani z tzw. żubrami kresowymi uważali, że w Rydze osiągnięto zbyt skromne rezultaty graniczne”. Wskutek bowiem zastosowania czysto spekulatywnych założeń na temat możliwości dokonania (bądź nie) asymilacji ludności zamieszkującej w kierunku wschodnim, ignorując zaś podstawowe, odwieczne założenia polityki państwowej w Europie, nakazującej dążenia do powiększenia państwa, pozostawiono „trzy najważniejsze ośrodki kresowe polskości – Mińszczyzn[ę], Żytomierszczyzn[ę] i północne Podole (...). Na tych obszarach Polacy stanowili 40 proc. ludności i byli w większości, choć na terytoriach sąsiednich, np. na całym Podolu, nie przekraczali dziesięciu procent”. Skrok Zdzisław, *Podolska legenda. Powstanie i porzecz polskiego Podola*, Warszawa 2007, s. 111.

<sup>18</sup> M. Zdziechowski zarzucał w 1936 r. politykom rządzącym Polską w latach 1919–1921, że: nie poszli na układ z Denikinem, a następnie zawarli traktat ryski w kształcie nie do zaakceptowania, z racji porzucenia ponad 1 mln. ludzi na pastwę bolszewików. Utrzymywał ponadto, że los ludności polskiej pod rządami białej Rosji byłby wprawdzie ciężki, lecz nie nosiłby znamion eksterminacji lat 30. Zdziechowski Marian, dz. cyt., s. 109–112.



w przekonaniu, że jest to nie tylko przeciwnik silny orężem, lecz także lepszy w negocjacjach w skali makro, co odezwać mogło się echem na przełomie lat 1938–1939.

Czy na tle tamtego wielkoskalowego konfliktu relacje polsko-litewskie mogły być inne? Z pewnością tak, albowiem gdyby nie rozum polityczny i uczucia Józefa Piłsudskiego, konflikt polsko-litewski mógł mieć gorsze skutki. Niekoniecznie trzeba było przejść do porządku dziennego nad faktem czynnego współdziałania Litwy z Rosją bolszewicką, kiedy to we wrześniu 1920 r. wojska spod znaku Pogoni zaatakowały siły polskie, ponosząc w efekcie dotkliwą porażkę<sup>19</sup>. Atak nastąpił w chwili, gdy rozpoczynała się bitwa niemeńska, która decydować mogła po bitwie warszawskiej o ostatecznym losie wojny i losie Rzeczypospolitej. Dzięki nastawieniu Marszałka, po polskim zwycięstwie w wojnie 1920 r., nie powzięto wobec Litwy decyzji o odwecie w chwili ogromnego zagrożenia bytu Rzeczypospolitej w postaci „buntu” Żeligowskiego<sup>20</sup>. W jakim stopniu na Litwie istniała świadomość możliwości zaistnienia gorszego wariantu, nie umiemy osądzić. Ze wspomnień Katelbacha wynika jednak, iż Litwini liczyli na wielkoduszność i sentyment Marszałka do jego ziemi rodzinnej. Ciężenie ku współpracy, związane z tym nadzieje na poprawę zostają wszakże zaprzepaszczone po śmierci Marszałka. Pojawiające się wcześniej ocieplenie weszło następnie na tory relacji odmiennych, kiedy sentyment polski zmienia się w zimny rachunek<sup>21</sup>, czego efektem stało się w końcu polskie żądanie z marca 1938 r. i ... misja polskiego attaché. Czy dopuszczalnym było potraktowanie jej również jako szansy na zawiązanie bliższej współpracy polsko-litewskiej, lecz już na skalę strategiczną w zakresie przygotowań wspólnej obrony przed niemiecko-sowieckim zagrożeniem? Kierownictwo wojska litewskiego w znaczniejszej mierze – jak wynika ze wspomnień L. Mitkiewicza – porozumienia takiego chciało.

---

<sup>19</sup> Zob. na ten temat znaczący tekst Piotra Łossowskiego, *W wydarzenia militarne i polityczne wojny 1920 r. na ziemiach północno-wschodnich*, „Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe”, red. Andrzej Koryn, Warszawa 1993, s. 41–58.

<sup>20</sup> Polska nie miałaby w tej kwestii zupełnie wolnej ręki, niemniej jednak zwycięskie wojska doprowadziły po 1918 r. do niejednego rozstrzygnięcia terytorialnego z pominięciem stanowiska zachodnich mocarstw.

<sup>21</sup> Katelbach Tadeusz, dz. cyt., s. 189–191.

## Misja

Misja polskiego attaché wojskowego musiała na początku natrafić na istniejący *litewski mur*, którego podłożem była niechęć dużej części Litwinów do związków z Rzeczpospolitą, pragnących odseparowania od państwa polskiego i zerwania z polskością. Ta swoista ucieczka i obawa przed bakcylem polskim, który miał wciąż dużą siłę przyciągania, nie tylko dla 200-tysięcznej mniejszości polskiej na Litwie kowieńskiej<sup>22</sup>, wynikała także z tego powodu, że stanowił on element rodzimy, miejscowy, od setek lat obecny i rodzący się właśnie na tych ziemiach. Ponadto, polski, dosyć wyjątkowy duch odwagi przenikający społeczeństwo był ważnym wówczas czynnikiem, siłą<sup>23</sup>, którą uwzględniały w swych obrachowaniach wielcy Europy w celu – mówiąc językiem Mitkiewicza – przeciągnięcia na swą stronę. Tymczasem, jak zdaje się wynikać z jego obserwacji, na Litwie zbyt niewiele zdawało się rozumieć konsekwencje wyścigu niemiecko-sowieckich zbrojeń i słabej na to reakcji Zachodu, w wyniku czego rosło zagrożenie dla niezawisłość ich małego państwa. Wielu odnosiło się bardzo niechętnie do wspólnej przeszłości Rzeczpospolitej Obojga Narodów i teraźniejszej Polski, jakby niezdolni byli do wyobrażenia sobie konsekwencji upadku państwa polskiego. To zapewne i o nich, po latach powie w 1988 r. ostatni z Zanów, Tomasz: *Za Wilno gotowi byli robić wszystko. Dostali Wilno, ale stracili Litwę*<sup>24</sup>. Wszakże głównodowodzący armii Litwy gen. Stasys Raštikis rozumiał sytuację geopolityczną i nadchodzące widmo wielkich zmian. Reprezentował on wysoki poziom kompetencji, i co też ważne, jak się wydaje, posiadał, jak wielu Litwinów tamtej epoki, znaczący kontakt z polskością, czego wyrazem była bardzo dobra znajomość języka polskiego. Był on synem zakrystiana Bernarda Rasztikisa, związanego z rodziną Zanów<sup>25</sup> i nie sta-

---

<sup>22</sup> T. Katelbach wspomina, jak będąc u ministra Juozasa Urbšysa zaprzeczającego temu, iż na Litwie kowieńskiej jest około 200 tys. Polaków, przez otwarte okno doleciał donośny głos murarza wołającego: „Stasiek, podaj ta bańka”, na co litewski minister umilkł zażenowany. Tenże, dz. cyt., s. 183

<sup>23</sup> Por.: Morgenthau Hans J., *Polityka między narodami. Walka o potęgę i pokój*, przejrzał i uzupełnił Kenneth W. Thompson, Warszawa 2010, s. 158 i n.

<sup>24</sup> Wiśniewski Wojciech, *Ostatni z rodu. Rozmowy z Tomaszem Zanem*, Warszawa-Paryż 1989, s. 125–127.

<sup>25</sup> Wiśniewski Wojciech, dz. cyt., s. 27.

nowił wyjątku, gdy idzie o litewskie elity. Jednak wcześniejsze rozstrzygnięcia polityczne, przyjęte za sprawą cesarskich Niemiec rzutowały na kwestię współpracy. Przedstawił tę kwestię wybitny prawnik i historyk, znawca historycznej Litwy, prof. Stanisław Kutrzeba, pisząc: „Zwolennicy programu federacji dążyli do tego, by wskrzesić dawne historyczne Wielkie Księstwo Litewskie w jego granicach po Unii Lubelskiej z 1569 r., obejmujące więc terytoria etnograficzne litewskie i białoruskie, a przesiąknięte polskim elementem i polską kulturą, i związać to państwo z Polską w myśl dawnej tradycji Unii (...). Słabą stroną tej koncepcji było to, że Litwini w ogóle o takim państwie słyszeć nie chcieli. Niechęć do Polaków od dawna tam była rozbudzona i przez carską Rosję, i przez niektóre żywioły litewskie. Przez Rosję, by podciąć znaczenie żywiołu polskiego, dla niej tam niebezpiecznego jako silnego kulturalnie; przez żywioły litewskie z obawy przed wpływem polonizacyjnym (...). Niemcy (...) poszli (...) w tym samym kierunku (...) w zgodzie z niechętnym powstaniu Polski, a co najmniej powstaniu silnej Polski, stanowiskiem decydujących sfer politycznych [Litwy]. [Jej politycy] odrzucali w ogóle wszelką myśl wskrzeszenia dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, zdając obie sprawę z tego, że w takim państwie byłiby mniejszością. Ale z drugiej strony nie mogli się zdecydować, by – zgodnie z zasadą narodowościową – utworzyć państwo litewskie tylko z etnograficznych terytoriów litewskich, więc bardzo niewielkich, obejmujących tylko Kowieńszczyznę. Chcieli rozszerzenia tego państwa, ale takiego, by mieć w nim przewagę, dążyli więc do zajęcia kawałka ziem z ludnością polską i białoruską, przyległego do Litwy etnograficznej, z Wilnem, które upatrzili sobie za stolicę mimo że leżało ono poza terytorium zasiedlenia litewskiego i nie miało prawie zgoła mieszkańców Litwinów. Pretensje polskie i litewskie do Wilna nie były do pogodzenia...”<sup>26</sup>.

---

<sup>26</sup> Kutrzeba Stanisław, *Polska Odrodzona 1914–1939*, przejrzał, uzupełnił i do druku przygotował Stanisław Grodziski, Kraków 1988, s. 129–131. Z kolei Cz. Sawicz dając interesującą syntezę przyczyn nieudanych relacji litewsko- polskich, wskazał m.in. na fakt, że „najbardziej zaciętrzewieni w tej walce byli sami Litwini. Wynikało to z niezwykle skomplikowanej sytuacji ludnościowej na Wileńszczyźnie i w mieście. Generał Żeligowski, zajmując Wilno w październiku 1920 r., był przecież synem tej ziemi, a jego żołnierze wilnianami. (...) Można więc przyjąć, że cały spór toczyli Litwini „litwinojęzyczni” i Litwini „polskojęzyczni”, którzy po połączeniu Polski z Litwą stali się obywatelami Rzeczypospolitej i alians ten uznali za rację stanu obu połączonych narodów...”. Sawicz Czesław, *Wileńszczyzna. Kresy Rzeczypospolitej*, Halinów 2006, s. 297 i n.

Kiedy po marcu 1938 r. kwestia rozdzielenia Litwy i Polski zaczynała ulegać choćby wstępnej, niewielkiej pozytywnej odmianie, na jesieni doszło do sytuacji, którą można kwalifikować jako *zasadniczą zmianę ilościowości*. Jest nim częściowy rozbiór państwa czechosłowackiego, do czego przyłącza się Polska. Odrodzone kosztem udręki, ofiar i walki przez XIX w. oraz pierwsze dwudziestolecie XX w. państwo polskie, uosabiające dla wielu sens walki za waszą i naszą wolność, odchodzi tym razem od tej wspianiałej idei. Oznacza to trwonienie wizerunku Polaków, którzy tak wytrwale, za cenę ubytku sił żywotnych w imię niepodległości Ojczyzny, wkuwali do głów europejskich władców, rządów i światlejszych elit, iż Polska nie zginęła i ma prawo, tak samo jak i inne narody, do niepodległego bytu. Wskazywało to na niedostatek koncepcji strategicznej, realizowanej przez ówczesne koła sterujące Rzeczypospolitą. Zauważmy, że spośród nich tylko wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski sprzeciwił się takiemu rozwiązaniu, co omal nie doprowadziło do kryzysu rządowego.

Triumf niemiecki w Monachium w 1938 r., słaba postawa mocarstw Zachodu, próba wyeliminowania ZSRR z koncertu mocarstw, wywołały kolejne implikacje. Była to polityka Adolfa Hitlera, która dotknęła interesów Polski. Nie piszemy tu o propozycjach Joachima von Ribbentropa złożonych Józefowi Lipskiemu 24 X 1938 r. Rzecz w tym, iż ów fundamentalny akt zmieniający relacje polsko-niemieckie nie mógł długo zostać tajemnicą. Trudno dopuścić pogląd, że niemieckiej stronie mogło tak samo jak Polsce zależeć na utrzymaniu tajemnicy o swych propozycjach. Niektórzy niemieccy wyżsi oficerowie pragnący uniknąć niebezpieczeństwa wojny z Zachodem nie chcieli być dyskretni nawet w kontaktach z polskim attaché w Berlinie, płk. Antonim Szymańskim<sup>27</sup>. Działał oczywiście także wojskowy wywiad sowiecki. I w

---

<sup>27</sup> Jak napisał sekretarz Józefa Becka Paweł Starzeński, nieoczekiwanie, na jesieni 1938 r. „dzienniki angielskie ogłosiły (...) z zadziwiająca dokładnością szczegóły żądań niemieckich, wypowiedzianych przez Ribbentropa w rozmowie z Lipskim”. Informacje o rozmowie doszły do Anglii prawdopodobnie nie dzięki wyostrzonym zmysłom dziennikarskim, jak sugeruje Starzeński, lecz w wyniku gry prowadzonej przez Ribbentropa. Zob.: Starzeński Paweł, *Trzy lata z Beckiem*, przedmowa i przypisy Bogdan Grzeloński, Warszawa 1991, s. 102; Z kolei Carl J. Burckhardt, ujawniając swój raport dla sekretarza generalnego Ligi Narodów Józefa Avenola, podaje, że w trakcie rozmowy z Albertem Forsterem 29 XI 1938 r. tenże powiedział mu o rozmowie Ribbentropa z Lipskim z 24 X 1938 r. Co najciekawsze, wymienił on wszakże jedynie dwa niemieckie żądania:

związku z tym zaskakujące płk. Leona Mitkiewicza propozycje sowieckiego attaché wojskowego w Kownie, mjr. Korotkich<sup>28</sup> z 14<sup>29</sup> XII 1938 r. traktujemy także jako konsekwencję przyjęcia w ZSRR informacji o niemieckich dezyderatach względem Polski. Przyjęcie ich przez jej władze w pojęciu Stalina<sup>30</sup> czy beznamietnie widzianej geopolityki powinny być uznane za przesądzone. Wynikało to z istniejącej dysproporcji sił, co jeśli kalkulować racjonalnie, wykluczało samotny polski opór. Po drugie, stać się tak mogło z uwagi na domniemywane specjalne relacje polsko-niemieckie, co pozornie uwidoczniło się podczas częściowego rozbioru Czechosłowacji. Tak czy inaczej oznaczałoby to wzmocnienie III Rzeszy oraz przybliżenie jej baz wyjściowych do ewentualnego ataku na ZSRR. Analiza sytuacji przez rosyjskie (sowieckie) kierownictwo polityczno-wojskowe powinna więc skłaniać je do działań mających przeszkodzić takiemu stanowi rzeczy.

## Sowiecko-lotewskie propozycje

Przechodząc do relacji L. Mitkiewicza na temat *wyjątkowo poważ[nej] deklaracj[i] w zasadniczych zagadnieniach dotyczących Polski i Rosji. Bez wątpienia [złożonej] na zlecenie rosyjskiego Sztabu Generalnego*<sup>31</sup> przez majora Korotkicha, wypada założyć, że podając ją do publicznej wiadomości, baczył na każde słowo, aby prawdziwie ukazać przebieg rozmowy. Jak więc napisał rosyjski attaché, *rozwinął bardzo*

---

powrotu Gdańska do Rzeszy oraz budowy autostrady i linii kolejowej przez polskie Pomorze. Zob.: Burckhardt Carl J., *Moja misja w Gdańsku 1937–1939*, przełożył Mariusz Giniatowicz, Warszawa 1970, s. 163.

<sup>28</sup> Takim nazwiskiem posługuje się Tomasz Zan w: Wiśniewski Wojciech, dz. cyt., s. 119. Na temat sowieckiego attaché wojskowego czytamy tam: „W niecałe dwa miesiące po napaści bolszewików na Polskę (...) niewiele brakowało, a płk. Mitkiewicz byłby mnie skontaktował z attaché wojskowym Związku Radzieckiego majorem Korotkichem, podówczas nieobecny w Kownie. Przyznaję, że ta propozycja mnie zaskoczyła, ale pułkownik zapewnił, że to kontakt bardzo pożyteczny. Później zrozumiałem, że interesy różnych wywiadów zawsze się gdzieś krzyżują, prędzej czy później wspólnie sobie pomagają lub szkodzą, zawsze na zasadzie wzajemności”, tamże.

<sup>29</sup> L. Mitkiewicz podaje także raz datę 16 XII 1938 r., co jest zapewne błędem korekty.

<sup>30</sup> „Ty durak, Polska pójdzie z Niemcami, bo inaczej będzie zmiążdżona”. Cyt. za: Żochowski Stanisław, *Myszę o wrzeźniu 1939*, Londyn 1993, z podaniem źródła informacji: *Gen. NKWD Orłow – Handbook of Intelligence*, Michigan Press 1963.

<sup>31</sup> Mitkiewicz Leon, dz. cyt., s. 123.

szczegółowo obraz położenia w Europie. Była to niezmiernie wnikliwa ocena sytuacji i w skrócie polegała na stwierdzeniu, że Niemcy i Włochy przygotowują wojnę europejską, która według wszelkiego prawdopodobieństwa przeobrazi się w wojnę światową (...) Sądził [on...], że Niemcy prawdopodobnie uderzą najpierw na Francję, a dopiero później na Polskę, nie chcąc ryzykować działań wojennych w pobliżu Rosji. Na [moją] uwagę, że Sztab polski przewiduje odwrotny porządek działań wojennych, a mianowicie liczy się z uderzeniem głównych sił niemieckich w pierwszej kolejności na Polskę, odpowiedział:

– Tym lepiej, że Sztab polski tak właśnie przewiduje – będzie panu pułkownikowi łatwiej zgodzić się z dalszymi moimi wywodami. (...) Korotkich udowodniał, że jeszcze czas na poczynienie kroków, które mogłyby zapobiec wybuchowi wojny, to znaczy, które wytworzyłyby takie warunki polityczne, że **Niemcy musiałyby uznać każdą dalszą agresję za zbyt wielkie ryzyko** (...). Najbardziej skutecznym środkiem prowadzącym do tego celu jest niezwłoczne zorganizowanie koalicji antyfaszystowskiej [do której – EM] powinny by wejść: Na Zachodzie – Francja, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone Ameryki, a na Wschodzie – Rosja, Polska i Czechosłowacja. Polska – mówił ze szczególnym naciskiem major Korotkich – ma do wykonania w tym ogólnym planie wielkie i zaszczytne zadane skupienia wokół siebie innych mniejszych narodów środkowo-wschodniej Europy (...) oraz oparcia całego tego zespołu o sojusz z Rosją”<sup>32</sup>.

Koncepcja przedstawiona przez rosyjskiego attaché, obejmująca swym zasięgiem wiele podmiotów, nie była realna do urzeczywistnienia w szybkim czasie. Niemniej jednak jej najważniejsze prognozowane komponenty na gruncie europejskim, Francja, Anglia i Polska, realnie kalkulując, powinny być nią więcej niż zainteresowane. Naturalnie Rosja, składając propozycję, miała na uwadze wyłącznie swoje interesy, których częścią było otrzymanie zgody na wysunięcie zbrojnych forpoczt w kierunku zachodnim bez wojny. Miała zapewne też na celu niedopuszczenie Polski do kręgu tworzonego przez III Rzeszę. W nie mniejszym stopniu powinna też dać czas na dokończenie zbrojeń, aby

---

<sup>32</sup> Dz. cyt., s. 123 i 124.

potem uderzyć na „imperialistyczne” państwa<sup>33</sup>. Plany te wymagały jeszcze paru lat, zwłaszcza po masakrze oficerów Armii Czerwonej<sup>34</sup>.

Mjr Korotkich podkreślił z naciskiem, że proponowana przez ZSRR współpraca wymaga spełnienia warunk[ów] *sine qua non*, aby zaistnieć mogło porozumieni[e] wojskowe i sojusz polityczno-wojskow[y] między Rosją a Polską: 1) zgoda ze strony Polski na prawo natychmiastowego wkroczenia wojsk rosyjskich na terytoria państw bałtyckich w **wypadku pierwszych oznak agresji niemieckiej**<sup>35</sup>, konkretnie gdyby nastąpiło zagrożenia Polski lub Litwy, **względnie gdyby Niemcy rozpoczęły działania zaczepne przeciwko Francji**<sup>36</sup>; 2) upoważnienie ze strony rządu polskiego do korzystania z **baz** i linii komunikacyjnych na obszarach Wilna i Lwowa, oraz 3) zgody ze strony rządu polskiego na przemarsz wojsk rosyjskich przez obszary Wilna, aby umożliwić rosyjskie działania na Prusy Wschodnie oraz przez Małopolskę Wschodnią na pomoc Czechosłowacji<sup>37</sup>. W swym wystąpieniu Korotkich dokonał także oceny zachowania państw bałtyckich, twierdząc, że „prowadzą (...) chwiejną politykę wielostronnego balansowania”. Wyraził obawę, czy „pod naciskiem Niemiec państwa Bałtyckie nie skapitulują i nie staną się obszarem, skąd Niemcy mogłyby uderzać na północne skrzydło rosyjskie”. Polska – zaznaczył – „nie byłaby w stanie swoimi siłami zbrojnymi przeszkodzić samodzielnie podobnemu biegowi wypadków i stąd niezbędna jest pomoc Rosji”. Samej Rosji bez powzięcia nadzwyczajnych kroków, trudno byłoby przekonać państwa bałtyckie o potrzebie takiego

---

<sup>33</sup> Jak wyjaśniał propagandzista Kijowskiego Okręgu Wojskowego, w kwietniu 1939 r. szef Zarządu Politycznego Armii Czerwonej, komisarz I. rangi Lew Z. Mechlis *Robotniczo-Chłopska Armia Czerwona, armia międzynarodowa zgodnie z panującą w niej ideologią, pomoże robotnikom państw agresorów w wyzwoleniu się spod faszystwu i zlikwiduje kapitalistyczne otoczenie*. Cyt. za: Bieszanow Władimir, *Czerwony Blitzkrieg 1939–1940*, Warszawa 2015, s. 13.

<sup>34</sup> Prof. Chris Bellamy napisał: „Już wówczas wiadano, że Armii Czerwonej, marynarce wojennej i lotnictwu podniesienie się po tej rzezi największych z jej talentów zajmie bardzo dużo czasu”. Cyt. za: *Wojna absolutna. Związek Sowiecki w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2010, s. 78.

<sup>35</sup> Wszystkie wyłączenia w tekście pochodzą od autora tekstu.

<sup>36</sup> Ta kwestia powinna być może wywołać pytanie, czy inicjatywa rosyjska w tym obszarze była wyłącznym dziełem kierownictwa ZSRR, czy też, co wydaje się nie mniej prawdopodobne, powstała w wyniku konsultacji rosyjsko-francuskich.

<sup>37</sup> Dz. cyt., s. 124.

rozwiązania. Dlatego zaproponował, aby sprawa gwarancji niezależności politycznej państw bałtyckich: Estonii, Łotwy i Litwy, na wypadek wkroczenia tam wojsk rosyjskich, była załatwiona wspólnie i *solidarnie przez Rosję i Polskę*<sup>38</sup>. Polska zatem miałaby się przyczynić do zainstalowania w nadbałtyckich państwach wojsk sowieckich, lecz przysługiwałaby jej możliwość udzielenia równoważnej (pod względem prawnym i wojskowym) do rosyjskiej – gwarancji niepodległości bałtyckich państw. W rozważaniach Korotkich pominął kwestię statusu państwa fińskiego w przypadku konfliktu z Niemcami. Można było więc domniemywać, iż na tym terenie Rosja zamierza sama rozwiązać problem<sup>39</sup>. Być może jednak największą uwagę powinna zwrócić końcowa konkluzja jego wystąpienia, a mianowicie słowa, iż „cały świat znajduje się w krytycznym momencie, i że **jest to ostatnia chwila**, aby przez możliwie jak najszybsze porozumienie zorganizować potężną, jednolitą koalicję przeciwfaszystowską”. To z kolei przesłanie, nagłące do podjęcia rozmów, mogło nieść w sobie też i groźbę, że kiedy chwila ta przeminie, nastąpią inne posunięcia i czyny, lecz już bez udziału Polski, traktowanej dotąd przez ZSRR jako podmiot, nie zaś przedmiot stosunków międzynarodowych.

Płk. L. Mitkiewicz zapewnił swego rozmówcę, iż niezwłocznie powiadomi polskie władze o rosyjskiej inicjatywie. Nie uchylił się też od dyskusji, choć zaznaczając, iż wyrazi jedynie swoje stanowisko: *Tak więc zgodziłem się w całej pełni z oceną sytuacji w Europie (...), jak również*

---

<sup>38</sup> Dz. cyt., s. 124 i n.

<sup>39</sup> Jak wynika ze wspomnień marszałka Carla Gustawa Mannerheima, w podobnym odcinku czasu Rosja przedstawiła swe propozycje Finlandii o mniejszym wprawdzie zasięgu, lecz też pod hasłem niebezpieczeństwa niemieckiego. Finlandia rozmowy takie podjęła. Pozostał dzięki temu wyraźny ślad próby ZSRR podporządkowania sobie tzw. bliskiej zagranicy i na tamtym kierunku, ale i też jakiejś gotowości państwa Stalina na ustępstwa. Czy ówczesne polskie przemilczenia propozycji ZSRR upoważnia zatem do zaliczenia go do kategorii kardynalnego błędu? Nie wiemy, lecz nasze *de facto* usztywnienie wobec ZSRR będzie nam szkodziło do końca. Sprawa niepodległości naszej wymagała niemal każdej ofiary, aby rozpoznać zamiary Rosji. Wprawdzie opór fiński przed zbyt daleko idącymi roszczeniami Rosji zakończył się jej napaścią, niemniej stało się tak dopiero po wyjściu ZSRR z izolacji politycznej dzięki umowie Ribbentrop–Mołotow, w Europie już ogarniętej wojną. Dzięki jednak trwającym rozmowom czynniki polityczne Finlandii pojęły, że wojna jest bliska, że niezbędny jest szybki proces dozbrojenia i zupełnie niemożliwą stała się agresja jakby na wzór zaskakującej napaści na Polskę z 17 IX 1939 r. Zob.: Mannerheim Carl Gustaw, *Wspomnienia*, Warszawa 1996, s. 171 i n.



w sprawie groźby agresji niemieckiej. Jednocześnie wyraziłem pogląd, iż sojusz albo porozumienie wojskowe Polski z Rosją powinien polegać na natychmiastow[ej] pomoc[y] w siłach lotniczych, w jednostkach pancernych czołgów i w dostawach zaopatrzenia wojennego, a na wypadek wojny z Niemcami przede wszystkim zapewnić Polsce głębokie, zorganizowane tyły<sup>40</sup>. Oświadczył też, że pragniemy bić się sami, suwerennie, pod własnym dowództwem. Miał także powiedzieć, że długowieczne doświadczenie nauczyło Polaków nie ufać nikomu, a zwłaszcza Rosjanom, gdyż wiemy zbyt dobrze, że raz przez wojska rosyjskie zajęte ziemie – Wilno i Lwów nigdy dobrowolnie nie będą nam zwrócone. Nie znaczy to jednak – powiedział, że odrzucam udział wojsk rosyjskich na obu skrzydłach polskich, na północy w Prusach Wschodnich łącznie z ewentualnym udziałem państw Bałtyckich, i na (...) kierunku Wiedeń–Czechosłowacja (...). Zagadnienie wspólnego naczelnego dowództwa dla koordynowania operacji byłoby rzeczą do omówienia i ustalenia między Rosją a Polską.

Oficer rosyjski po wysłuchaniu odpowiedzi przeszedł bez komentarzy od razu do kwestii pominiętej przez L. Mitkiewicza, a mianowicie naszego stanowiska w sprawie państw nadbałtyckich i już z większym naciskiem powtórzył, że Rosja nie jest pewna ich zachowania, a Polska w razie niemieckiego uderzenia nie będzie w stanie temu przeszkodzić. To pociągnęłoby za sobą poważne zagrożenia północnego skrzydła całego frontu sowieckiego, a nawet ewentualną utratę Leningradu i całkowite odcięcie Rosji od Morza Bałtyckiego<sup>41</sup>.

O ile inicjatywa rosyjska zdziwiła kowieńskiego attaché, że tej wagi propozycję nie złożono polskiemu attaché w Moskwie, pułkownikowi Stefanowi Brzeszczyńskiemu<sup>42</sup>, o tyle Rosjanin musiał zauważyć, że strona polska rozpatruje ewentualny udział w działaniach przeciwniemieckich z udziałem wojsk państw Nadbałtyki. To było informacją, która podważała jednak nieco rosyjską narrację w sprawie budzącej niepokój strony rosyjskiej, jaką miała wywoływać ich zdaniem postawa Bałtów. L. Mitkiewicz nie powiedział, dlaczego zdaniem Polski istnieją prze-

---

<sup>40</sup>Dz. cyt., s. 125 i 126.

<sup>41</sup>Dz. cyt., s. 126 i 127.

<sup>42</sup>Stefan Brzeszczyński (1893–1982) – pułkownik dyplomowany artylerii Wojska Polskiego i Polskich Sił Zbrojnych, emigracyjny minister spraw wojskowych w latach 1972–1980, mianowany przez prezydenta RP na uchodźstwie generałem brygady.

słanki dla uwzględnienia i tego typu strategii. Miał on jednak 11 XII rozmowę z płk. Wiktozem Deglawsem, attaché wojskowym Łotwy ekstrapolującym w rozmowie nim przysze polityczno-wojskowe wydarzenia z udziałem II RP. Płk. Deglaws, zapewne z polecenia Sztabu Generalnego, przedłożył potrzebę „natychmiastowego zapoczątkowania współpracy wojskowej wszystkich państw bałtyckich z Polską dla opracowania wspólnego planu działania na wypadek wojny z Rzeszą Niemiecką. (...). Kreśląc swój plan współpracy (...) miał [on] na myśli związek obronny na wypadek wojny zarówno z Niemcami, jak i Rosją”. Kreśląc swój plan poparty licznymi objaśnieniami na mapie zakładał udział sił zbrojnych Nadbałtyki w wojnie z Niemcami w wysokości 15–20 dywizji piechoty, co w połączeniu z polskim uderzeniem wzdłuż wschodniego brzegu Wiśły, a więc „łącznymi siłami 20–25 dyw. piech. byłoby wystarczające dla (...) likwidacj[i] niemieckich sił w Prusach Wschodnich”. O ile jednak W. Deglaws orientował się bardzo dobrze w siłach niemieckich w Prusach, o tyle w ocenie sił polskich przeceniał on stanowczo nasze możliwości i zdolności mobilizacyjne. Płk. Deglaws założył przy tym, że powodzenie przeciwniemieckiej operacji ofensywnej w Prusach Wschodnich będzie uwarunkowane poprzez solidne, bezwzględne utrzymanie reszty frontu przez siły polskie na ogólnej linii: rzeka Wisła–Bydgoszcz–Kalisz–Wieluń–Śląsk<sup>43</sup>.

Po rozmowie z łotewskim attaché L. Mitkiewicz doszedł do przekonania, że sojuszowi polsko-bałtyckiemu „Rosja nie byłaby (...) wroga czy też niechętna, jako zwróconemu wyraźnie przeciwko Niemcom”. To była ważna informacja. W. Deglaws nie mógł przecież prezentować swego stanowiska na zasadzie osobistej spekulacji. Rosjanie musieli (powinni byli?) zatem wiedzieć o tego typu studiach sztabowych. Dlaczego więc mjr Korotkich w rozmowie z L. Mitkiewiczem przypisywał Bałtom politykę skłaniania się ku Niemcom? Być może rysując obraz „Pribałtyki” jako obszaru zagrażającego ZSRR w wypadku niemieckiego ataku, dążył

---

<sup>43</sup> Jak oceniał L. Mitkiewicz, łotewska koncepcja wojny z Niemcami była oczywistą konsekwencją plan[u] ministra J. Becka „Trzeciej Europy”. Zob.: dz. cyt., s. 120–121, 138 i 159. Ponadto dla L. Mitkiewicza było oczywiste, że koncepcja skutecznego uderzenia na Prusy Wschodnie jedynie siłami Bałtów jest niemożliwa do przeprowadzenia. Tym bardziej, że polski attaché oceniał wyraźnie niżej niż płk. Deglaws wielkość sił zbrojnych państw bałtyckich gotowych do bezwłocznego uderzenia na Prusy. Obniżał podawaną przez łotewskiego attaché liczbę 15–20 dyw. piech. na 9–12 dyw. piechoty i 1 brygadę kawalerii. Mitkiewicz Leon, dz. cyt., s. 131.

też do zasugerowania konieczności otrzymania zgody Polski na „wkroczenie” na terytoria państw nadbałtyckich.<sup>44</sup> Z punktu widzenia naszych interesów istotna też była propozycja płk. Deglawsa, żeby L. Mitkiewicz wpłynął na Sztab Główny w tym celu, aby bezzwłocznie *rozpoczęto rozmowy o współpracy wojskowej na wypadek wojny z Niemcami ze sztabami generalnymi państw bałtyckich, nie wyłączając Litwy. Zapytałem go, czy sądzi, że litewski Sztab Generalny dojrzał już do tego rodzaju rozmów z Polską i czy nie byłyby one przedwczesne z uwagi na wydarzenia z marca tego roku (nasze ultimatum). Płk Deglaws odpowiedział mi dosłownie: Doprawdy czas nagli, aby wspólne dla nas zagadnienia obrony państw Bałtyckich zostały poruszone w sposób najpoważniejszy; co do Litwy, to wiem z całą pewnością, że są w wojsku litewskim rozsądni i poważni ludzie, którzy już obecnie pragnęliby przystąpić do rozmów wojskowych z nami – z Łotwą, Estonią i Polską*<sup>45</sup>.

Rzeczypospolita musiała zatem dokonać wielkiego wyboru, także wiele artefaktów wskazywało, że odtąd zaczyna się gra o przetrwanie i to nie tylko samej Polski, ale i Nadbałtyki. Nie można jednak oprzeć się wrażeniu, gdy przeanalizować uprawianą w tamtych miesiącach strategię na gruncie dozbrojenia, że w istocie działano bez jasnej, beznamiętnej

---

<sup>44</sup> Ewentualna próba zaskakującego desantu niemieckiego w portach Nadbałtyki wydaje się niemożliwa. Niemiecka flota nie jest przygotowana do tego typu operacji. Kriegsmarine, jeśli idzie o flotę pancerną, uzbrojoną w najcięższą artylerię, nie posiadała jeszcze ani jednego tego typu okrętu. Wystarczyłaby zatem obecność w rejonie okręgu kłajpedzkiego jednego rosyjskiego pancernika typu „Marat” pod osłoną kilku eskadr myśliwców i koniecznej eskorty nawodnej, a na lądzie paru baterii dalekonośnej artylerii. Dlatego też w ścisłym rozumieniu *stricte* wojskowych operacji zbędna była obecność większych rosyjskich sił lądowych w bałtyckich państwach. Tym samym możemy uznać, że propozycja mjra Korotkich dyktowana była nie tyle obawą, co raczej wstępem do choćby częściowego opanowania terytoriów byłego carskiego państwa bez walki zbrojnej.

<sup>45</sup> Dz. cyt., s. 122. Po swoim pobycie w Rydze płk. L. Mitkiewicz naocznie przekonał się, że jakkolwiek wojsko łotewskie dorównywało liczebnością litewskiemu, to jednak było najgorzej wyposażone spośród armii państw Ententy Bałtyckiej wskutek dużych oszczędności czynionych w budżecie wojskowym. Co gorzej dowódca armii łotewskiej, gen. Janis Balodis nie myślał o „odmłodzeniu korpusu oficerskiego, lecz trzyma[ł] starych ludzi, wskutek czego na wyższych stanowiskach wojskowych w Łotwie są wciąż weterani z lat 1918–1919. Ci starzy wojskowi, myślący nieaktualnymi dziś kategoriami, są niezdolni do modernizacji armii”. L. Mitkiewicz w związku z tym puentował swe obserwacje: „Byłaby to duża pomyłka, gdybyśmy stawiali zbyt poważnie w naszych ogólnych kalkulacjach, na siły s a m y c h tylko państw Bałtyckich”.

strategicznej myśli, idąc przy tym częściowo w rydwanie własnej polityki ekonomicznej. Utracono w wyniku tego kilkaset egzemplarzy nowoczesnego sprzętu bojowego na polu artylerii przeciwlotniczej, przeciwpancernej, lotnictwa myśliwskiego i bombowego oraz czołgów, marnując w odczuwanym stopniu w ten sposób ogromny wkład pracy i środków włożony na zorganizowanie nowoczesnego przemysłu zbrojeniowego i wdrożenie najnowocześniejszych technologii<sup>46</sup>. Zbyt często też, jak na tamtą sytuację, żądano wyłącznie sprzętu o wyśrubowanych osiągnięciach (*casus* myśliwca Jastrzęb). Jest to prawda nie do zakwestionowania. Polska tymczasem była uznawana przez Bałtów za „coś” i szanowana – jak powiedziano L. Mitkiewiczowi w Rydze – jedynie z tytułu posiadania (jak tu, w Nadbałtyce sądzą) poważnych sił zbrojnych<sup>47</sup>.

## Meandry Litwy

Pamiętnego dla L. Mitkiewicza miesiąca, kiedy doszło do jego dyskusji z reprezentantami ZSRR i Łotwy, zanotował on także fakt dysputy z szefem oddziału II Sztabu litewskiego, wysokiej klasy oficerem litewskim płk K. Dulksnysem. L. Mitkiewicz nawiązał z nim chyba najlepsze relacje. *Zamierzałem zbadać, czy istotnie – jak informował mnie (...) płk Deglaws – można już zapoczątkować z litewskim Sztabem Generalnym rozmowy o wspólnej obronie w razie napaści niemieckiej i o zwią-*

---

<sup>46</sup> Szerzej na ten temat zob. Malak Edward, *Dzielo generała Rayskiego. Etos inżyniera*, Warszawa 2013, s. 39–80; tenże, *Administrowanie w lotnictwie polskim 1926–1939 mieniem państwowym w warunkach postępu technicznego*, Toruń 2004, zwłaszcza s. 281–325.

<sup>47</sup> Mitkiewicz Leon, dz. cyt., s. 137. Przez wiele lat w Polsce lub na emigracji pisano, że wysiłek zbrojny II RP był ogromny, w wyniku czego w kampanii wrzesniowej stawiliśmy wystarczający, jak na zaistniałą dysproporcję sił, opór na wielką skalę, co też jest prawdziwe. Jednocześnie jednak dodawano, że silniejsze uzbrojenie w niewielkim stopniu tylko przedłużyłoby możliwość obrony, lecz doprowadziłoby do jeszcze większych strat. W sprawie takiej oceny sytuacji wypowiedział się gen. Antoni Szylling, pisząc: „Jakże niesłusznie jest powtarzane obecnie zdanie, że większe pogotowie wojenne i dłuższe trwanie wojny powodowałyby tylko większe straty, a rezultat byłby taki sam. A więc lepiej, że tak było – jak było. To poniżej i pomniejsza wartość naszego wkładu i jeśli ma to pokryć czy wytłumaczyć czyjeś błędy – słabo to wygląda. Uderza w wojsko, w słuszność jego istnienia i powołania. Odwrotnie, staje się to argumentem braku przewidywań i wykorzystania naszych możliwości wojennych”, tenże, *Moje dowodzenie w roku 1939*, opracowanie i przypisy Piotr Mikietyński, Kraków 2007, s. 41.

zaniu się sojuszem państw Bałtyckich z Rzeczypospolitą; po drugie, zorientować się, jak zapatruje się Sztab litewski na rozszerzenie porozumienia przeciwniemieckiego przez udział w nim Rosji Sowieckiej (w myśl sugestii podanych mi przez majora Korotkich); po trzecie wybadać, o myślą w litewskim Sztapie o ewentualnym użyciu Nadbałtyki, a w szczególności Litwy, jako bazy wyjściowej na Prusy Wschodnie dla sił bałtyckich i sił rosyjskich<sup>48</sup>. Do rozmowy doszło 16 XII 1938 r., niemniej jednak płk Duksnys czyniąc widoczne wysiłki, aby nie urazić swego rozmówcy [jako Polaka], stwierdził, że gwarancja niepodległości Litwy wyłącznie ze strony Polski jest niewystarczająca. Niemniej uznawał, iż niezależność i niepodległość Litwy jako państwa jest możliwa tylko w porozumieniu z innymi [państwami], z Polską w pierwszym rzędzie. Zapewnił także solennie, iż litewski sztab generalny ustosunkowuje się bezwarunkowo pozytywnie i z pełnym zrozumieniem do potrzeby porozumienia wszystkich państw Bałtyckich z Polską dla wspólnej obrony przed ewentualnym agresorem. Warunkiem tego porozumienia lub każdego innego sojuszu, dotyczącego Litwy z innymi państwami, musi być absolutna gwarancja, że [...państwa te] zachowują swoją niepodległość w obecnym stanie niezależności politycznej i w obecnym stanie posiadania terytorialnego<sup>49</sup>. Wszakże próba rozmowy na temat potencjalnych operacji przeciw III Rzeszy w Prusach Wschodnich nie dała wyniku, zaś reakcja na napomknięcia L. Mitkiewicza, co do ewentualnego udziału Rosji sowieckiej w koalicji obronnej przeciwko Rzeszy Niemieckiej była wyraźnie ujemna, w każdym razie bądź bardzo chłodna, a odpowiedzi wymijające<sup>50</sup>. Po rozmowie nasz attaché doszedł do wniosku, że gdybyśmy mogli zapewnić Litwie rzeczywistą pomoc przeciwko Niemcom w sprawie Kłajpedy, to Litwa a ślad za nią i reszta państw Bałtyckich, znalazłaby się natychmiast w sojuszu politycznym i wojskowym z Polską. Niestety, jest zupełnie jasne – konstatował – że to przekracza nasze siły (...), a byłoby to możliwe jedynie z pomocą koalicji przeciwniemieckiej (...). Zawsze byłem zdania, że nasze balansowanie pod nazwa „realnej polityki” musi się kiedyś skończyć. Albo – albo... Z Rosją Sowiecką na razie nie mamy spornych spraw, oprócz

---

<sup>48</sup> Dz. cyt., s. 128 i 129.

<sup>49</sup> Dz. cyt., s. 129 i 130.

<sup>50</sup> Dz. cyt., s. 130.

spraw ustrojowych<sup>51</sup>. Z Niemcami dziś jest ich całe mnóstwo, że wymienię tylko kwestie Gdańska, Pomorza i Śląska. Czy nie czas zdecydować się? Wygląda, że to się właśnie robi, lecz niesłuchanie ostrożnie. Zarzucałem Litwie, że „kręci”, a my robimy kropka w kropkę to samo<sup>52</sup>. Najważniejsze było jednak, że odnotować musi on faktyczne nieposzanowanie propozycji rosyjskich. Będąc wkrótce potem w Warszawie, pozyskał oświadczenie, że *sprawa czynnego udziału Rosji Sowieckiej w razie naszej wojny z Niemcami nie była brana w rachubę przez rząd polski, a co do państw bałtyckich da mi on odpowiedź później, gdy zapadną odpowiednie decyzje*. To nie była proporcjonalna reakcja wobec gigantycznego problemu. To był błąd, którego jednak nie popełnili w tym samym czasie Finowie. Sytuacja tymczasem była jeszcze trudniejsza, ponieważ w sposób coraz bardziej otwarty do gry o Nadbałtykę wkraczali Niemcy, zagrażając przede wszystkim Litwie. Lecz przecież nawet w połowie grudnia 1938 r. płk Dulksnys nie chce słyszeć o współpracy (walce) w Prusach Wschodnich ani o ewentualnych uzgodnieniach z tego powodu przy udziale ZSRR. Czy mimo to Litwini liczą na bardziej aktywną postawę Polski na obszarze Nadbałtyki w kontrze do Niemiec? To zdaje się wynikać z odnotowanych przez L. Mitkiewicza innych wypowiedzi płk. Dulksnysa i to formułowanych nawet wówczas, kiedy attaché wojskowi Estonii i Łotwy pozwalają sobie na pogląd, iż nikt nie będzie się bił za litewską Kłajpedę<sup>53</sup>. Litwini tymczasem nawet poprzez prasę komunikują, iż dążąc do najlepszych stosunków z Polską, pragną zachować „pewn[ą] swobod[ę] w ich własnych stosunkach z Niemcami i Rosją Sowiecką”<sup>54</sup>. A przecież już w końcu stycznia 1939 r. mjr Korotkich zawiadomił polskiego attaché, iż *sowiecki Sztab (...) posiada wiarygodne informacje, iż Niemcy w najbliższym czasie zajmą litewską Kłajpedę (...), powtarzając, z dużym naciskiem, że sytuacja europejska staje się coraz bardziej niebezpieczna i że Rzesza Niemiecka jest całkowicie gotowa do dalszej ekspansji*<sup>55</sup>.

---

<sup>51</sup> Bezdyskusyjne jest, że w tej kwestii płk. L. Mitkiewicz problem traktował zbyt jednostronnie.

<sup>52</sup> Dz. cyt., s. 128.

<sup>53</sup> Mitkiewicz Leon, dz. cyt., s. 140.

<sup>54</sup> Tamże, s. 168.

<sup>55</sup> Tamże, s. 139 i 140.

Jednak dopiero 10 III 1939 r. gen. Stasys Raštikis w rozmowie w cztery oczy z L. Mitkiewiczem, u niego w domu, złożył oświadczenie o konieczności natychmiastowego porozumienia wojskowego między Litwą a Polską w obliczu zagrożenia niemieckiego<sup>56</sup>. Wedle litewskiego generała Nadbałtyka zawrzeć miała sojusz wojskowo-polityczny z Polską z nieodzowną gwarancją tego porozumienia przez mocarstwa zachodnie i Rosję sowiecką. Rząd litewski, a za nim litewski głównodowodzący uczynili to jednak dopiero „wobec wyraźnego zagrożenia Kłajpedy”<sup>57</sup>. Polski attaché zdecydowanie staje po stronie inicjatywy litewskiej, wyraża jednak w duchu wątpliwość co do tego, czy strona polska ocenia podobnie sytuację polityczną w Europie. Nie komentuje też faktu, iż propozycja Raštikisa złożona jest w dniu, kiedy dochodzi do zwrotu w strategii ZSRR. 10 III 1939 r. podczas obrad XVIII Zjazdu Komunistycznej Partii ZSRR Józef Stalin wygłosił transmitowaną przez radio „mowę kasztanową”, w której odwrócił się od koncepcji (polityki) wrogości do III Rzeszy, przypisując państwom Zachodu złe zamiary<sup>58</sup>. Od tego momentu wartość propozycji z 14 XII 1938 r. mjr. Korotkich albo gen. Raštikisa z 10 III 1939 r. musi być w oczywisty sposób znacznie mniejsza. Wkrótce zaś po zajęciu Czech i Moraw (15 III 1939), a dzień wcześniej po ogłoszeniu przez Słowację niepodległości, czyli także po znacznym pogorszeniu sytuacji geopolitycznej Rzeczypospolitej zrozumiałe staje się, że wydarzenia te wpłynęły „hamująco na zamiary zbrojne naszych sąsiadów północnych: państw Bałtyckich, a Litwy z pewnością”. Czy w związku z tym wolno uznać za dostatecznie uzasadniony pogląd, że od tego momentu, a jeśli chodzi o dokładną datę – od 23 III 1939 r., kiedy Niemcy bez walki odbierają Litwie Kłajpedę – nie będzie już mowy o żadnym realnie wyglądającym pakcie wojskowym pomiędzy Litwą i Polską? Niemcy narzucają Litwie pakt o nieagresji, wykluczający „związania się jakimikolwiek klauzulami wojskowymi”. Co gorzej, jak wynika z zapisów naszego attaché, Sztab Główny nie tylko nie informuje o panującej sytuacji politycznej jego ani posła RP w Kownie Franciszka Charwata,

---

<sup>56</sup> Wcześniej, w II 1939 r., oprócz konferencji ministrów spraw zagranicznych Nadbałtyki w Kownie, gen. Raštikis odbył podróżę na Łotwę i do Estonii celem „uzgodnieni[a] stanowiska państw bałtyckich pod względem polityczno-wojskowym”. Mitkiewicz Leon, dz. cyt., s. 168 i 169.

<sup>57</sup> Dz. cyt., s. 170.

<sup>58</sup> O tym zob. m.in.: Bieszanow Władimir, dz. cyt., s. 11 i 12.

który ponadto twierdził stanowczo, że „to Sztab Główny wpływa w Polsce na politykę zagraniczną i pcha do naprężenia sytuacji, co może nam grozić wojną z Niemcami”<sup>59</sup>.

Bieg wypadków na linii Polska–Litwa pokazywał, że oba państwa nie są w stanie radykalnie odmienić swego położenia na forum międzynarodowym. Z wręcz widocznym przerażeniem litewski minister spraw zagranicznych Urbšys przyjmuje deklarację ministra J. Becka w dn. 17 IV 1939 r., że Litwa „w wypadku zbrojnego napadu niemieckiego (...) otrzyma (...) pomoc ze strony Polski”. Dochodzi też do niesłychanej sytuacji, że prezydent Litwy nie chce nawet przyjąć u siebie posła polskiego, ażeby wysłuchać polskiej propozycji. Z kolei gen. Raštikis, będący świeżo po wymuszonej (?) wizycie w Niemczech z okazji 50-lecia A. Hitlera, gdzie zapoznał się ze stanem daleko zawansowanej motoryzacji wojsk III Rzeszy, w rozmowie z polskim attaché nie ma złudzeń co do tego, że litewska koncepcja z 10 III 1939 r. może być utrzymana. Zbyt wiele, daje wprost do zrozumienia, zmieniło się od tego czasu<sup>60</sup>.

## Spóźnione spotkanie

Kiedy następuje czas przygotowania wizyty litewskiego głównodowodzącego w Polsce, w maju 1939 r., płk L. Mitkiewicz ma raz jeszcze okazję przeprowadzenia rozmów ze swymi najwyższymi dowódcami. Przychodzi mu wówczas z zaskoczeniem konstatować, że gen. Wacław Stachiewicz, szef Sztabu Głównego, sceptycznie zapatruje się na skuteczności niemieckiej broni pancernej. Wyraża to przy tym w dość złośliwy sposób, gdy dziwi się, że Litwini (Raštikis) tak wierzą w potęgę niemieckiej broni<sup>61</sup>. L. Mitkiewicz konstatuje przy tym, iż zagadnienia poruszone przezeń w raportach do Sztabu Głównego w grudniu 1938 r. w sprawie koalicji antyniemieckiej wedle koncepcji rosyjskiej zostały zlekceważone. Komentując to napisze: „Zdaje się, że prowadzona jest polityka opierania się na Zachodzie i wiary w nasze własne siły...”<sup>62</sup>.

Przywitanie Raštikisa na dworcu Wschodnim odbyło się z pompą właściwą dla głowy państwa. Gościa witał marszałek Rydz Śmigły wraz z

---

<sup>59</sup> Mitkiewicz Leon, dz. cyt., s. 173–175.

<sup>60</sup> Dz. cyt., s. 180–182.

<sup>61</sup> Dz. cyt., s. 184.

<sup>62</sup> Tamże, s. 185.



licznymi generałami i ministrem spraw wojskowych Tadeuszem Kasprzyckim. Po raz pierwszy w Polsce orkiestra zagrała litewski hymn narodowy. Dobry początek został znakomicie zrobiony. L. Mitkiewicz odnotowuje wszakże przebieg wizyty S. Raštikisa u J. Becka. Około 2-minutowy pobyt w jego gabinecie litewskiego gościa, po którym nasz minister nie odprowadził go do drzwi, zapewne był wynikiem jakiejś trudnej tajemnicy... Inne elementy pobytu Raštikisa w Polsce wypadły dużo lepiej, lecz z tego, co przekazał L. Mitkiewicz, wynika, że bardziej przełożyły się na zewnętrzną oprawę niżli konkretne efekty. Wizyta litewskiego generała była już spóźniona. Szansa na liczącą się dwustronną współpracę w zakresie obrony i sojuszu przepadła, także z powodu postawy władz polskich. Generał Waław Stachiewicz, przysiadając się na śniadaniu na Zamku Królewskim do pułkowników Mitkiewicza i Dulksnysa i po uzyskaniu od litewskiego gościa bardzo szczerego, jasnego i prawdziwego zobrazowania sytuacji w Nadbałtyce, nie podjął w ogóle tematu i zmienił przedmiot rozmowy<sup>63</sup>. Podczas wieczornego obiadu u Edwarda Rydza-Śmigłego marszałek nie najlepiej wypadł w roli gospodarza. Popadł w zadumę, zmienił się na twarzy, jakby postarzał, było to zaledwie parę dni po mowie J. Becka, kiedy ostatecznie ujawnione już zostały zamiary Rzeszy wobec Rzeczypospolitej. Wieczorem, na obiedzie wydanym przez posła Litwy, w sali Malinowej hotelu Bristol nie było żadnych mów przy stole. L. Mitkiewiczowi wypadło siedzieć przy dyr. Tadeuszu Kobylańskim, uznawanym za prawą rękę J. Becka. Według zapisu poczynionego we *Wspomnieniach kowieńskich* wszechwładny dyrektor przedstawiał obraz całkowicie załamane go człowieka, niemogącego utrzymać noża i widelca. T. Kobylański miał dywagować na temat utraconych szans w związku z biernością Polski przed zajęciem Austrii, zamiast wspólnie z Czechosłowacją przeciwstawić się III Rzeszy<sup>64</sup>. Refleksje T. Kobylańskiego były bezprzedmiotowe, a przy tym dalszy bieg wypadków pokazał, że zabrakło właściwej koncepcji, co czynić dalej. Nadzwyczajna w swym brzmieniu mowa J. Becka w dn. 5 V 1939 r., zastrzegająca jednak konflikt zamiast udawanej (co powinno być oczywiste) woli kontynuowania kursu jakiejś współpracy z III Rzeszą, jeszcze mocniej uśmierzała obawy Zachodu (i ZSSR), iż Polska ugnie się przez Hitlerem. Nie wolno było dawać komukolwiek tego rodzaju pewności!

---

<sup>63</sup> Tamże, s. 193.

<sup>64</sup> Tamże, s. 196.

Czy istotnie trzeba było przyjąć choćby wstępnie sowieckie propozycje? Doświadczenie, jakie zgromadziliśmy na wschodzie, mówiło, że nie należało w ogóle ufać. Ale jednocześnie (nie tylko z powodu konieczności wzmocnienia sił obrony) nie wolno było odwracać się plecami do propozycji obronnych ze strony ZSRR. Przystąpienie do rokowań na przełomie lat 1938–1939 karmiłoby pełnej złowrogich kompleksów duszę tyrana i nie wywołało w nim, jak można zakładać, następnych pokładów niechęci (mówiąc eufemistycznie) z powodu polskiego milczenia. Braterstwo broni jest jednak najsilniejszym uczuciem wiążącym ludzi bez względu na ideologię. Tego też nie należało pomijać<sup>65</sup>. Istniał wszakże jeszcze ważniejszy powód wszczęcia rozmów. Chodziło o to, ażeby uczynić wszystko, by przeszkodzić zмовie wielkich sąsiadów przeciw nam, której zawsze się obawiano i na której temat otrzymywano niepokojące informacje. Jak wynika z zachowanych dokumentów, opublikowanych przez prof. Marka Kornata, z wielu stron przychodziły do Polski wiadomości dające asumpt do tego, aby nie mieć złudzeń co do szans na uniknięcie utraty niepodległości w wypadku kontynuowania dotychczasowej polityki zagranicznej<sup>66</sup>. Zauważmy także, że nasz attaché wojskowy z Berlina, ówczesny pułkownik (później generał) Antoni Szymański w wydanej w 1959 r. przez Veritas książce przytoczył skierowaną do niego wypowiedź gen. Karla Bodenschatza z początku 1939 r. Niemiecki wojskowy głęboko przejęty wagą wykonywanej wówczas misji wprost przestrzegał polskiego attaché przed nieuchronnym sojuszem Hitlera ze Stalinem, jeśli Polska nie przyjmie niemieckich propozycji<sup>67</sup>. Ta wstrząsająca informacja nie przyniosła po stronie polskich czynników państwowych odpowiednich decyzji. Płk L. Mitkiewicz podał z kolei, że czechosłowacki attaché wojskowy płk Halle (z Moskwy) w końcu lutego 1939 r. przestrzegał o planach niemieckich napaści na Czechy i Polskę w tymże

---

<sup>65</sup> W ramach jakiegoś zrównoważenia obecności wojsk rosyjskich na terytorium Nadbałtyki wejście tam sojusznicznych wojsk polskich byłoby konieczne, skoro wedle propozycji rosyjskiej także Polska miała gwarantować niepodległość państw bałtyckich. Tak samo, w ramach równego traktowania wszystkich stron paktu, obecność wojsk litewskich, łotewskich, estońskich na Suwalszczyźnie i Wileńszczyźnie byłaby nieodzowna.

<sup>66</sup> Kornat Marek, *Dyplomacja polska wobec zbliżenia niemiecko-sowieckiego w roku 1939 w świetle nie publikowanych dokumentów*, Biblioteka Kultury, t. 517, Paryż 2001, s. 3–77.

<sup>67</sup> Szymański Antoni, *Zły sąsiad. Niemcy 1932–1939 w oświetleniu polskiego attaché wojskowego w Berlinie*, Londyn 1959, s. 140–141.

roku. Podobnie węgierski attaché wojskowy Desoe (także z Moskwy) w marcu 1939 r. ostrzegał o spisku sowiecko-niemieckim wymierzonym w Polskę<sup>68</sup>. Zapewne rozsądnie jest przypomnienie wartości takich ostrzeżeń, jednak nigdy nie powinno to oznaczać ich zupełnego nie uwzględniania w politycznych rachubach, tym bardziej że narastała dość równolegle coraz silniejsza presja, aby przystąpić do państw Osi. L. Mitkiewicz, podaje, że włoski poseł w Litwie, baron Giovanni di Giura z życzliwością dla Polski – jak podkreślał – roztaczał korzyści w razie akcesu II RP do polityki antysowieckiej. Co więc dalej naprawdę należało czynić, spoglądając na problem w sposób nie obciążony masą faktów znanych dziś? Odpowiedź mogła kryć się w odważnym, zdecydowanym podjęciu pertraktacji, aby przejąć inicjatywę. W przypadku Rosji należało domagać się konkretnej propozycji w sprawie siły, jaka będzie stawiana do dyspozycji w montowanej koalicji zarówno pod względem liczebności, jak i rodzajów (jakości) broni, ponieważ to musiało być w oczywisty sposób sednem tego rodzaju rozmów, warunkiem wstępnym, skoro propozycję wojskowego sojuszu złożyła Rosja. Ale co wydaje się i dziś najpotrzebniejsze, niejako przed czasem rozmów głównych, należało domagać się od Rosji prawie natychmiastowego przerzucenia kilku elitarnych eskadr myśliwskich na terytorium Polski: do Warszawy, Poznania, Krakowa i Torunia, gdyż stan naszych sił myśliwskich był – wobec przewagi Luftwaffe – zupełnie niedostateczny. Koniecznie też trzeba byłoby domagać się fragmentarycznej wprawdzie, lecz prawie natychmiastowej dyslokacji rosyjskiego lotnictwa bombardującego, w liczbie kilku dywizjonów ciężkich bombowców, plus osłona myśliwska w rejonie Wilna, celem flankowania zgrupowanych w Prusach Wschodnich sił lądowych i Luftwaffe. Tego wymagał ukształtowany w wyniku postępu techniki nowy PARADYGMAT WOJNY. Lotnictwo miało wojnę rozpocząć, przeszkodzić w mobilizacji, ono też miało złamać morale. ZSRR zaś – wypchnięty w Monachium z koncertu mocarstw – w wyniku umowy z II RP odzyskiwałby ponownie status siły współdecydującej o kształcie Europy, albowiem pozycja państwa zdolnego do utworzenia jakościowych sił ekspedycyjnych (wsparcia na skalę strategiczną) zawsze przynależała do państw mających status potęgi. I w takim stanie rzeczy Rosja *nolens volens* musiałaby okazać wartość swych intencji. I trudno byłoby dać wiarę temu, że w takiej

---

<sup>68</sup> Mitkiewicz Leon, dz. cyt., s. 156.

sytuacji Francja i Anglia (także Nadbałtyka) zachowywałyby się w 1939 r. tak pasywnie jak w Monachium.

Więcej niż niezbędne byłoby też prawne zdefiniowanie sytuacji, kiedy mogłoby dojść do wkroczenia zgrupowań Armii Czerwonej, czyli – wedle mjra Korotkicha – *przy pierwszych oznakach niemieckiej agresji*. Precyzując tę sytuację, oczywiście w oparciu o konwencję określającą nastpnika z 1932 r., choć to mogłoby się okazać bardzo, bardzo trudne. Ale jeszcze ważniejsze byłoby przez to wiązanie rąk ZSRR, który by nie mógł, chyba za cenę międzynarodowej kompromitacji, gwałtownie odwrócić się od swojego, już tworzonego europejskiego systemu sojuszy (wycofać swe siły?) i wiązać się z Hitlerem. Wszystko wprawdzie jest możliwe u władców absolutnych, lecz właśnie dlatego, jeśli już należało ryzykować układ wojskowy z ZSRR, to przede wszystkim po to, aby nie dopuścić do nieuchronnej, jak twierdził dużej miary historyk i dyplomata, prof. Szymon Askenazy, interwencji Rosji w razie wojny z Niemcami<sup>69</sup>. Dodajmy jeszcze, że nawet z racji czysto dyplomatycznego taktu i umiejętności lawirowania – jak określił L. Mitkiewicz umiejętności Giedyminiowiczów na tym polu<sup>70</sup> – trzeba było okazać zainteresowanie propozycjami ZSRR, aby nie urazić niepotrzebnie wielkiego sąsiada lub nie dać mu pretekstu do tego rodzaju zarzutów. Rezultatów współpracy polsko-sowieckiej już na przełomie lat 1938–1939 r. nie będziemy nigdy pewni, lecz sam moment rozpoczęcia negocjacji (XII 1938 / I 1939) na tle daty 23 VIII 1939 r. dawał Polsce, Litwie i Zachodowi większe szanse na sukces w negocjacjach. Realna zwłaszcza, jako skutek takiego układu, obecność wojskowych dyplomatów i doradców z Francji (*casus* roku 1920) hamowałyby możliwość siłowego zagarnięcia przez ZSRR Lwowa, Wilna i Grodna, przy wzmocnieniu tam od 1939 r. garnizonów. Wschodnie mocarstwo nie było gotowe na przełomie lat 30. i 40. do prowadzenia

---

<sup>69</sup> Szymon Askenazy, „najwybitniejszy znawca dziejów międzynarodowego położenia Polski w w. XVIII i XIX, także zasłużony dyplomata”, w rozmowach z Jerzym Stempowskim mówił mu: „Tylko zupełne naiwni mogą sobie wyobrażać, że Polska może toczyć wojnę inaczej niż na dwa fronty. Niemcy nie mogą przekroczyć granic pod Zbąszyniem bez tego, aby Rosjanie przekroczyli ją ze swej strony pod Baranowiczami [...]. Czy tego dnia Unia Sowiecka będzie w aliansie z Niemcami, czy też z Anglią i Francją, czy nawet z nami, będzie to zależne od gry aliansów, ale bynajmniej nie zmieni sprawy”. Cyt. za: Łojek Jerzy, *Agresja 17 września 1939. Studium aspektów politycznych*, Warszawa 1990, s. 23 i 24.

<sup>70</sup> Mitkiewicz Leon, dz. cyt., s. 119.

samodzielnie wojny na dużą skalę. Pozbawione było nie tylko wymordowanego, dużego zasobu dowódców wyższego stopnia, lecz także dostępu do nowoczesnych technologii, czego wyrazem była m.in. nadchodząca wielkimi krokami deklasacja myślicieli. Brakowało innowacyjnie myślącego zaplecza intelektualnego, głównie z racji likwidacji własnych kadr, wepchnięcia jej do łagrów, więzień, a także ogólnego opóźnienia cywilizacyjnego.

Także Litwa posiadająca więzi sojusznicze z Zachodem i ZSRR, ale też i z Polską oraz z jej wojskami na swym terytorium, nie stałaby się tak bezbronna, jak w 1940 r. Lepszy był bowiem sprzymierzeniec słabszy [Polska], lecz lojalny i *działny* – jak ongiś napisał gen. J. Fuller – *do szaleństwa*, niżli ekspansywne mocarstwa. Nic tu jednak nie byłoby ostatecznie pewne z powodu postawy Stalina, więc sytuacja musiałaby pozostawać permanentnie labilna. Jak napisał słynny George F. Kennan [a przypomniał J. Łojek]: *Stalin – idąc w ślady dyplomacji carskiej – już na długo przed 1939 rokiem zmierzał do przywrócenia panowania rosyjskiego w Finlandii i w państwach bałtyckich, wschodniej Polsce i dostępu do morza dla Imperium Rosyjskiego gdzieś w Prusach Wschodnich...* Dążenia Stalina miały na celu *nie tylko powiększenie militarnej potęgi Rosji, ale również przeszkodzenie powstaniu w Europie środkowej i wschodniej jakiegokolwiek mocarstwa albo koalicji państw, zdolnej rzucić wyzwanie bezpieczeństwu Rosji*<sup>71</sup>.

Równocześnie w ramach polityki zachowania równych odległości, dążąc do uratowania państwa, wartymi naprawdę jak najgłębszego rozważenia były inne działania w celu czasowego powstrzymania zdeprawowanego ówczesnym powrotem Adolfa Hitlera. W pierwszym zaś rządzie chodziłoby o wstępną zgodę na powolną realizację najmniej zagrażających naszej niepodległości żądań niemieckich z 24 X 1938 r. Pisał o tym w 1972 r. Andrzej Wielowiejski w specjalnym tomie „Więzi”<sup>72</sup>. Parafrazując słowa króla Francji, wolno więc, jak się wydaje, powiedzieć: Polska była warta utraty politycznej kontroli nad Gdańskiem i zgody na wybudowanie wielkiej napowietrznej autostrady nad Pomorzem<sup>73</sup>. Do takiej decyzji należało

---

<sup>71</sup> Łojek Jerzy, dz. cyt., s. 169.

<sup>72</sup> Wielowiejski Andrzej, *Złudzenia i tragedie polityki „Września”*, „Z problemów najnowszej historii Polski. Wrzesień 1939”, Warszawa 1972, s. 71–104.

<sup>73</sup> Kornat Marek, *Droga do Gdańska. Autostradą przez korytarz*, „Pomocnik historyczny”, „Polityka”, nr 7 (2542), 18 lutego 2006.

otrzymać poparcie opozycji, którą trzeba byłoby zapoznać z prawdziwym (na tle Niemiec i Rosji) stanem armii. Przykład skuteczności Rady Obrony Państwa z 1920 r. miał tu wagę najwyższą z możliwych. Niestety, prezydent Mościcki (i nie tylko on) nie uniół ciężącego na nim ciężaru pełnego zrozumienia sytuacji<sup>74</sup>. Należało też jednocześnie, zaczynając od przełomu lat 1938–1939, jak najintensywniej zabiegać o dozbrojenie, łącząc to z faktem, iż potencjał militarny zbrojeń Francji, a głównie Anglii, ulega coraz większemu zwiększeniu, przez co stosunek sił będzie musiał ulec w nieodległym czasie wyrównaniu z Niemcami. To nie zrujnowałoby państwa, jak wynika choćby ze wspomnień Henryka Grubera<sup>75</sup>.

Wojna europejska (światowa) miała być przeprowadzona pomiędzy Zachodem a III Rzeszą i jej sojusznikami, nie zaś osamotnioną Polską z niemieckim najeźdźcą i to wspartym czynnie przez ZSRR. Zbytne ambicje naszego coraz silniejszego państwa oraz wiara w potęgę własnych sił zbrojnych<sup>76</sup> przeszkadzały w zaakceptowaniu wiszącej nad nami grozy klęski. Prezydent prof. Ignacy Mościcki na konferencji z delegacją znakomitych polskich uczonych w marcu 1939 r. powiedział mimo to: „Wszelkie próby napaści odeprzemy zwycięsko”.

Nie można było zdać się na Niemcy. Obszerne, pełne fachowych i życiowych informacji, bardzo prawdziwie brzmiące wspomnienia byłego polskiego attaché wojskowego gen. Antoniego Szymańskiego, poważnie traktowanego przez gen. Wacława Stachewicza oraz marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego i posiadającego z nimi – w przeciwieństwie do Mitkiewi-

---

<sup>74</sup> Glaser Stefan, *Urywki wspomnień*, Londyn 1974, s. 37. I. Mościcki ponadto miał się jeszcze wyrazić, iż nie czuje się odpowiedzialnym, jak postanawia to konstytucja przed Bogiem i historią, lecz „jedynie wobec własnego sumienia i jest to dlań Trybunał najwyższy i wystarczający. Innego nie potrzebuje”. Zob. też w tej sprawie, lecz szerzej: Pigoń Stanisław, *Z przedziwa pamięci. Urywki wspomnień*, Warszawa 1968, s. 156–161. Właśnie za nim S. Glaser przypomina o wizycie profesorów na zamku u Mościckiego. Obaj profesorowie mylili się jednak, uznając, iż wyłącznie na nich spoczął obowiązek utrwalenia wizyty. W 1986 r. Andrzej Garlicki podał do druku obszerną relację Stanisława Grabskiego w tej sprawie, daną w niecałe trzy lata od tamtego wydarzenia (10 I 1942). Ich wiarygodność potwierdziły późniejsze wspomnienia Pigionia i Glasera. Grabski przytoczył m.in. fakt, że I. Mościcki na przestrogi odnośnie do agresywnych zamiarów Niemiec powiedział: „Nam tu w Zamku łydki nie drżą”.

<sup>75</sup> Gruber Henryk, *Wspomnienia i uwagi 1892–1942*, Londyn 1968, s. 312–313.

<sup>76</sup> Dość liczne wypowiedzi świadków i współtwórców ówczesnych wydarzeń. Tu zob. np.: Burckhardt Carl J., dz. cyt., s. 115.

cza – dość częsty kontakt, nie pozostawiają w tym względzie żadnych wątpliwości. Już w 1936 r. zaprzyjaźniony z A. Szymańskim von Papen w specjalny sposób ostrzega go, ażeby nie wierzyć pod jakimkolwiek pozorem Hitlerowi, dla którego wszelkie umowy są tylko świstkiem papieru<sup>77</sup>. Potęga Niemiec oraz chęć rewanżu za Wersal nie gwarantowały niczego. Właściwa decyzja, pod wpływem Francji i Anglii, aby ustosunkować się do współdziałania z ZSRR, jednak przysłała, ale 23 VIII 1939 r. J. Beck, proszony przez ambasadorów Anglii i Francji *o cichą zgodę na wyrażenie w Moskwie przekonania, że w razie wojny, współpraca wojskowa polsko-sowiecka nie jest wykluczona*, odparł, że jakkolwiek *nie wierzy w skutek tych zabiegów*, to jednak zgodził się na ułożenie następującej formuły: *Sztaby Francji i Anglii mają pewność, że w razie konfliktu wynikłego z agresji Niemiec, istnieją podstawy do życzliwego porozumienia między Polską a Rosją. Ramy tego porozumienia powinny być ustalone między obu zainteresowanymi państwami. Dla wyjaśnienia sytuacji, delegaci francusko-angielscy oczekują konkretnego planu współdziałania Rosji przeciwko Niemcom*. Ambasador J. Starzewski, komentując ruch Becka, uznaje, że II RP tym samym **nie wzięła na siebie odpowiedzialności za niedojście sojuszu między W. Brytanią, Francją a Związkiem Radzieckim**. *Odpowiedzialność ta byłaby pozorna, lecz Kreml chciał wyraźnie perfidnie przerzucić ją na Rzeczpospolitą. Nie można było do tego dopuścić (...). W Warszawie rozumowano słusznie, że jeśliby rząd sowiecki przeszedł do porządku dziennego nad ofertą Polski – to wykazałby złą wolę, dwulicowość, a nawet podżegawczą rolę. Natomiast skutki cofnięcia się przed wyraźnym postawieniem sprawy mogły stać się dla Polski katastrofalne i doprowadzić do jej osamotnienia ...*<sup>78</sup>. I w obliczu takiego postawienia sprawy wypada zapytać retorycznie: czyżbyśmy we wrześniu 1939 r. nie znaleźli się w warunkach strasznego osamotnienia?

## Zakończenie

Sedno ówczesnej decyzji władz polskich z 23 VIII 1939 r. nie tkwiło wcale w tym, że przyjęto, uginając się w końcu przed rzeczywistością,

---

<sup>77</sup> Szymański Antoni, dz. cyt., s. 117.

<sup>78</sup> Starzewski Jan, *Zmiana stanowiska polski wobec Rosji w przededniu II wojny światowej*. „Niepodległość. Czasopismo poświęcone najnowszym dziejom Polski”, t. 9 (po wznowieniu), Londyn–Nowy Jork 1976, zob.: s. 91–134, a zwłaszcza s. 129.

koncepcję współpracy z ZSRR, lecz że postąpiliśmy tak stanowczo za późno. Prawdopodobnie tracąc, wskutek nagłej przecież, danej w sposób pośredni zgody, kontrolę nad przyszłymi ruchami wojsk ZSRR w Polsce. Przyszło nieszczęście utraty wolności bez próby zbrojnego przeciwstawienia się złu, które szybko dotknęło w najgorszym wymiarze płk. K. Dulksnysa, wielokrotnego rozmówcę płk L. Mitkiewicza<sup>79</sup>. Okoliczności, które doprowadziły do jego tragicznej śmierci w kazamatach moskiewskich, powinny być potraktowane jako scena ówczesnej narodowej tragedii, pełnej sprzeczności i braku przewidywania elit politycznych Litwy. Gen. S. Raštikis (także wskutek srogiego stanowiska Anglii) dotrzywał względem L. Mitkiewicza i ogólnie Polski swego słowa, kiedy nadszedł czas jej wielkiej klęski. To także winniśmy zapamiętać, ale i zadać pytanie, czy uchylenie się od współpracy z Polską dało Litwie jakiś godny efekt. Pragmatyzm bowiem polegający na poddaniu się agresorom pociągnął za sobą fatalne skutki oraz przyniósł czyny stanowiące drastyczne przekreślenie kultury Wielkiego Księstwa Litewskiego jako dawnego państwa Unii Lubelskiej, zbudowanego na etosie wolności i cywilizacji łacińskiej. Niewidziana na Litwie nigdy wcześniej demoralizacja i upadek, jaki od 1941 r. wystąpił głównie za sprawą wdrożenia zbrodniczej ideologii Niemiec, także powinien być brany pod uwagę, kiedy oceniamy jakość stosunków polsko-litewskich, jakie wytworzyły się w latach 1921–1939. Nacechowanych przede wszystkim europejskimi normami cywilizacyjnymi, respektowanymi przez Oba Narody. Bieg historii wykazał ewidentną słuszość i moralną wyższość działań L. Mitkiewicza oraz jego mocodawców nad polityką zaprzeczającą dawnym więzom i dezawuowania dobra dawnego braterstwa i współpracy. Postępując zaś za myślą zacytowanego na wstępie Edmunda Burke'a, wolno uznać, iż

---

<sup>79</sup> Konstantinas (Kostas) Dulksnys (1901–1940). Od 1919 r. ochotnik w litewskich siłach zbrojnych. Podczas walki o niepodległość brał udział w starciach z oddziałami wojsk polskich, został ranny. Ukończył Szkołę Wojenną w Kownie w 1925 r., później odbył kurs dla wyższych oficerów w Pradze. W latach 1931–1933 służył w sztabie naczelnym. Od 1933 do 1934 r. – d-ca 9. batalionu pułku piechoty. W latach 1934–1940 Szef Wydziału Informacji Sztabu Generalnego Wojskowego. Od 1936 r. pułkownik Sztabu Generalnego. Autor licznych artykułów, m.in. w czasopiśmie „Kardas”. Po okupacji Litwy przez ZSRR od 8 VII 1940 r. był wykładowcą Szkoły Wojskowej Litewskich Sił Zbrojnych. Wkrótce, 18 (19?) VII, zatrzymany wraz z Juozasem Matusaitisem i Petrasem Kirylysem, szefami wywiadu wojskowego i kontrwywiadu Litwy, przesłuchany i uwięziony w więzieniach w Kownie, Mińsku i Moskwie. 30 VII 1941 r. rozstrzelany w więzieniu w Moskwie (Butyrki).



zaistniałe w wyniku groźby użycia siły nawiązanie stosunków polsko-litewskich, wyglądające wtedy dość niesławnie, takim nie okazało. Polska w swym dalszym postępowaniu nie uchybiła normom moralnym, zachowując się godziwie, podobnie jak i wojsko litewskie. Dążenie Litwy do skrajnie rozumianego odosobnienia przeszkodziło w wykuciu oręża silniejszego niżli to, które miała w chwili agresji na jej państwo. Skutkowało to dwukrotną kapitulacją – wobec Niemiec i ZSRR. Ustępstwo wobec Polski nie szkodziło państwu litewskiemu w niczym, zaistniały nawet w wypadku dalszego zbliżenia widoki na objęcie Wilna. Natomiast ugięcie się przed żądaniami mocarstw przyniosło zniewolenie oraz fatalne tego następstwa. Pozostało wszakże nienaruszone dziedzictwo Jagiellonów oraz późniejszych władców wspólnego państwa i dlatego barbarzyństwem będzie – jak mówi Jakob Burckhardt – rezygnacja z duchowej ciągłości dzieła Obojga Narodów.

## Bibliografia

### Opracowania

- Bellamy Chris, *Wojna absolutna. Związek Sowiecki w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2010.
- Bieszanow Władimir, *Czerwony Blitzkrieg 1939–1940*, Warszawa 2015.
- Burke Edmund, *Rozważania o rewolucji we Francji*, Warszawa 2008.
- Faryś Janusz, *Koncepcje polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, Warszawa 1982.
- Eberhardt Piotr, *Rozwój światowej myśli geopolitycznej. Wybrane zagadnienia*, Warszawa 2016.
- Izdebski Hubert, Kulesza Michał, *Administracja publiczna. Zagadnienia ogólne*, Warszawa 2004, wyd. III rozszerzone.
- Kutrzeba Stanisław, *Polska Odrodzona 1914–1939*, przejrzał, uzupełnił i do druku przygotował Stanisław Grodziski, Kraków 1988.
- Łojek Jerzy, *Agresja 17 września 1939. Studium aspektów politycznych*, Warszawa 1990.
- Łossowski Piotr, *Litwa a sprawy polskie 1939–1940*, Warszawa 1985.
- Łossowski Piotr, *Wydarzenia militarne i polityczne wojny 1920 r. na ziemiach północno-wschodnich*, „Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe”, red. Andrzej Koryn, Warszawa 1993.
- Malak Edward, *Administrowanie w lotnictwie polskim 1926–1939 mieniem państwowym w warunkach postępu technicznego*, Toruń 2004.
- Malak Edward, *Dzieło generała Rayskiego. Etos inżyniera*, Warszawa 2013.
- Materski Wojciech, *Na widocie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa, 2005.
- Mieroszewski Juliusz, *Materiały do refleksji i zadumy*, Paryż 1976.
- Morgenthau Hans J., *Polityka między narodami. Walka o potęgę i pokój*, przejrzał i uzupełnił Kenneth W. Thompson, Warszawa 2010.

## Artykuły naukowe

- Pigoń Stanisław, *Z przedziwa pamięci. Urywki wspomnień*, Warszawa 1968.
- Polska w latach 1918–1939. Wybór tekstów źródłowych do nauczania historii, red. Wojciech Wrzesiński, oprac. Krzysztof Kawalec, Leonard Smołka, Włodzimierz Suleja, Warszawa 1986.
- Sawicz Czesław, *Wileńszczyzna. Kresy Rzeczypospolitej*, Halinów 2006.
- Sierpowski Stanisław, *Międzynarodowy rezonans normalizacji stosunków polsko-litewskich w 1938 r.*, „Kultura polityczna w Polsce”, t. VI, Część pierwsza, „Litwa w polskiej tradycji i kulturze politycznej”, red. Marceli Kosman, Poznań 2006.
- Skrzyp Julian, *Geostrategiczne położenie Polski*, Warszawa 1998.
- Starnawski Jerzy, *Sylwetki wileńskich historyków literatury*, Bydgoszcz 1997.
- Szkrok Zdzisław, *Podolska legenda. Powstanie i pogrzeb polskiego Podola*, Warszawa 2007.
- Starzeński Paweł, *Trzy lata z Beckiem*, przedmowa i przypisy Bogdan Grzełowski, Warszawa 1991.
- Starzewski Jan, *Zmiana stanowiska polski wobec Rosji w przededniu II wojny światowej*, „Niepodległość. Czasopismo poświęcone najnowszym dziejom Polski”, t. 9 (po wznowieniu), Londyn–Nowy Jork 1976.
- Szylling Antoni, *Moje dowodzenie w roku 1939*, opracowanie i przypisy Piotr Mikietyński, Kraków 2007.
- Targowski Andrew, *Chwilowy koniec historii. Cywilizacja i kultura Polski widziana znad jeziora Michigan*, Warszawa 1991.
- Venclova Tomas, *Kształty nadziei*, Warszawa 1995.
- Wielowieyski Andrzej, *Złudzenia i tragedie polityki „Września”*, „Z problemów najnowszej historii Polski. Wrzesień 1939”, Warszawa 1972.
- Wiśniewski Wojciech, *Ostatni z rodu. Rozmowy z Tomaszem Zanem*, Warszawa–Paryż 1989.
- Zdziechowski Marian, *Z historii stosunków polsko-rosyjskich nazajutrz po wojnie*, odczyt wygłoszony na dorocznym Walnym Zebraniu Stowarzyszenia Przyjaciół Nauk w Wilnie w dn. 20 VI 1936 r., „Widmo przyszłości”, Warszawa 1999.
- Żochowski Stanisław, *Myślę o wrześniu 1939*, Londyn 1993.

## Pamiętniki i wspomnienia

- Burckhardt Carl J., *Moja misja w Gdańsku 1937–1939*, przełożył Mariusz Giniatowicz, Warszawa 1970.
- Glaser Stefan, *Urywki wspomnień*, Londyn 1974.
- Gruber Henryk, *Wspomnienia i uwagi 1892–1942*, Londyn 1968.
- Katelbach Tadeusz, *Spowiedź pokolenia*, przejrzał, poprawił i posłowiem opatrzył Sławomir Cenckiewicz, wyd. II, Gdańsk 2001.
- Kopański Stanisław, *Moja służba w Wojsku Polskim 1917–1939*, Londyn 1965.
- Kornat Marek, *Dyplomacja polska wobec zbliżenia niemiecko-sowieckiego w roku 1939 w świetle nie publikowanych dokumentów*, Biblioteka Kultury, t. 517, Paryż 2001.
- Machalski Tadeusz, *Co widziałem i przeżyłem*, Londyn 1980.
- Mannerheim Carl Gustaf, *Wspomnienia*, Warszawa 1996.
- Mitkiewicz Leon, *Wspomnienia kowieńskie*, przedmowa prof. dr Mariana Karola Dziewanowskiego, Londyn 1968.
- Meysztowicz Walerian, *Gawędy o czasach i ludziach*, Londyn 1993.

Noel Leon, *Agresja niemiecka na Polskę*, oprac. Stanisław Zabiełło, Warszawa 1966.

Sosabowski Stanisław, *Droga wiodła ugorem. Pamiętnik*, Londyn 1967.

Szymański Antoni, *Zły sąsiad. Niemcy 1932–1939 w oświetleniu polskiego attaché woj- skowego w Berlinie*, Londyn 1959.

Zajac Józef Ludwik, *Dwie wojny. Mój udział w wojnie o niepodległość i w obronie po- wietrznej Polski*, Londyn 1964.

### **Prasa**

*Wiarus*, organ korpusu podoficerów wojska lądowego, marynarki wojennej i korpusu ochrony pogranicza, 1938, Rok IX, nr 31 i 42.

### **Zasoby internetowe**

Łossowski Piotr, *Neutralność Litwy*, <http://www.tygodnik.com.pl/apokryf/15/lossow-ski.html> (Tygodnik Powszechny 2000 r.) [dostęp: 5.12.2019].

Szeremietiew Romuald, *Na Kowno*, „Salon24”, <https://www.salon24.pl/u/szeremietiew/824265,na-kowno> [dostęp: 5.12.2019].

## **The Attempt to Establish an Alliance of Poland and Lithuania in 1938–1939 in the Relation of Colonel Leon Mitkiewicz**

### **Summary**

The text presents an unsuccessful attempt to establish alliance relations between Lithuania and Poland in 1938/39. The proposal made by Russia (USSR) on December 14, 1938, to L. Mitkiewicz regarded to the establishment of military cooperation in connection with the German threat was also presented on this seemingly distant plan. Its requirement was the agreement of Poland to enter Soviet (and maybe Polish?) troops in the event of the first signs of German aggression (...) on the territories of the Baltic States, and the entry of the Red Army with extensive powers to use its bases and communication lines in Poland to attack to East Prussia and to provide assistance to Czechoslovakia. Polish diplomacy that stayed with the canon of the policy of the Second Polish Republic – equal distances to great neighbors – did not negotiate. The question remained forever – was it right?

*Keywords: Poland, Soviet Union, Lithuania, Soviet proposals, difficult negotiations in 1938–1939*

## **Pulkininko Leono Mitkevičiaus požiūris į 1938–1939 metų bandymą sudaryti sąjungą tarp Lenkijos ir Lietuvos**

### **Santrauka**

Tekste pristatomas nesėkmingas bandymas 1938–1939 metais užmegzti sąjunginius ryšius tarp Lietuvos ir Lenkijos. Taip pat pateikiamas su tuo susijęs, Leonui Mitkevičiui pateiktas 1938 metų gruodžio 14 dienos Tarybų Sąjungos (TSRS) pasiūlymas dėl karinio

bendradarbiavimo siekiant išvengti Vokietijos grėsmės. Šio pasiūlymo sąlyga buvo Lenkijos sutikimas „atsiradus pirmiems vokiečių agresijos (...) požymiams Baltijos šalių teritorijose“ įvesti sovietų (ir lenkų?) kariuomenę į Baltijos šalis. Taip pat leisti įvesti Raudonąją Armiją į Lenkijos teritoriją ir leisti naudotis Lenkijos bazėmis bei ryšių linijomis, siekiant užpulti Rytų Prūsiją ir suteikti pagalbą Čekoslovakijai. Lenkijos diplomatija, kuri tvirtai laikėsi Antrosios Lenkijos Respublikos politikos kanonų (laikytis vienodu atstumu nuo didžiųjų kaimynų) šių derybų nepradėjo. Išlieka amžinas klausimas: ar tai buvo teisinga?

*Raktažodžiai: Lenkija, Sovietų Sąjunga, Lietuva, sovietų pasiūlymai, sunkios derybos 1938–1939 m.*

## **Próba nawiązania sojuszu Polski i Litwy w latach 1938–1939 w relacji pułkownika Leona Mitkiewicza**

### **Streszczenie**

W tekście zaprezentowano nieudaną próbę nawiązania stosunków sojuszniczych między Litwą i Polską w latach 1938–1939. Przedstawiono także towarzyszącą temu, na pozornie odległym planie, propozycję ZSRR z dn. 14 grudnia 1938 r., złożoną L. Mitkiewiczowi, dotyczącą nawiązania współpracy militarnej w związku z niemieckim zagrożeniem. Jej warunkiem miała być zgoda Polski na wprowadzeniu wojsk sowieckich (i polskich?) „w wypadku pierwszych oznak agresji niemieckiej (...) na terytoria państw Bałtyckich” oraz wkroczenia Armii Czerwonej z szerokimi uprawnieniami do korzystania w Polsce z jej baz i linii komunikacyjnych celem ataku na Prusy Wschodnie oraz udzielenia pomocy Czechosłowacji. Dyplomacja polska, trwająca zdecydowanie przy kanonie polityki II RP – równych odległości wobec wielkich sąsiadów, nie podjęła pertraktacji. Pozostało na wiekiapytanie: czy postąpiono słusznie?

*Słowa kluczowe: Polska, Związek Sowiecki, Litwa, sowieckie propozycje, trudne negocjacje w latach 1938–1939*